Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca ukończyło się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec.

KALENDARZ.

6 (19) Przenajświętszej Krwi Pana Jezusa.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska" każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświatn. (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8

Przeciw Niemcom.

Sezon polityczny zamyka się wielką demonstracyą polityczną w Pradze. Kongres wszechsłowiański zebrany w tej chwili w Złotej Pradze jest wybitnie polityczną manifestacyą antyniemiecką. Można powiedzieć, że jest to odpowiedź na gwałty pruskie, na ustawy antypolskie, na wywłaszczenie polaków, uchwalone przez Sejm pruski. Przeciw idei pangermanizmu występuje nowo zorganizowana siła panslawistyczna. Udział polaków w zjeździe praskim jest pierwszym krokiem do zjednoczenia słowiańszczyzny. Niema słowiańszczyzny bez Polski, tej najbardziej kulturalnej części narodów słowiańskich w Europie.

Wszystkie stronnictwa polskie wzięły udział w obesłaniu konferencyi pansłowiańskiej w Pradze. Jest to objawem solidarności w sprawach polityki zewnętrznej. Solidarność ta powstała pod wpływem bezprzykładnych gwałtów pruskich i jest pierwszym skutkiem politycznym świadomości niebezpieczeństwa niemieckiego w krajach polskich i to tak w prowincyach pruskich, jak i w Królestwie Polskiem i w Galicyi.

Hasło powszechne w tej chwili przyjęte jest: łączyć się przeciw Niemcom. Hasło to wyszło nie od nas. Pierwszy odzew wyszedł z Czech, z tej ziemi tysiącletniej walki z Niemcami, ziemi najbardziej posuniętej na zachód, najbardziej oblanej falami morza germańskiego, najbardziej zagrożonej. U nas poczucie niebezpieczeństwa niemieckiego uśpione oddawna, dopiero pod wpływem polityki gwałtów pruskich, zostało uświadomione. Obecnie siły utajone potencyonalnie powołane zostały do życia, zmieniając się na energię kinetyczną. Przystępujemy do działania, przystępujemy wspólnie z Czechami, wspólnie z całą słowiańszczyzną południową — wspólnie z najświatlejszymi elementami rosyjskimi.

Na dziś organizujemy solidarność słowiańską w dziedzinie kulturalnej, w dziedzinie ekonomicznej, w sferze stosunków wzajemnej pomocy, poznania się i zrozumienia swych potrzeb. Jutro może z tego wyniknie solidarność polityczna.

Dziś jeszcze jej niema. Na drodze leży kłoda, którą wprzód usunąć musimy.

Kości rzucone. Gra się rozpoczęła.

Zobaczymy co z tego będzie i stosownie do tego postąpimy. Zachowujemy zimną krew, rozwagę i cały krytycyzm objektywny.

Zimni do szpiku kości, bez zapału ale i bez niewiary rozpoczynamy po raz drugi pracę nad zawrotem w polityce, obliczając rozważnie korzyści, jakie z tego mogą dla nas wyniknąć. Musimy prowadzić naprawdę politykę egoizmu narodowego.

— — — — — — — — — — —

Niemcy przyjęli konferencyę w Pradze, jak można było przypuszczać, zjadliwemi uwagami. Kierujący organ w Wiedniu, pozostający w ścisłych stosunkach z ministerstwem spraw zagranicznych, „N. fr. Presse" pisze, że prawdziwą nazwą konferencyi, wyrażającą czego chce i do jakiego celu dąży byłaby: Antyniemiecka konferencya. Nie jest to prostym przypadkiem, że w chwili kiedy Rosya po swych klęskach poczyna znów występować silnie w polityce zagranicznej i przyłączyła się do antyniemieckiej *entente* z Francyą i Anglią, poseł Kramarz pojechał do Petersburga. Popularność jego stronnictwa upadła, on sam w swym wpływie politycznym osłabiony i daleko zeszedł od stanowiska przewódcy narodowego, zajmowanego jeszcze za czasów hr. Badeniego a nawet Gautscha. Wtedy wpadł na pomysł powetowania swych niepowodzeń w polityce wewnętrznej, przez wielkie przedsiębiorstwo w polityce zagranicznej. Konferencya praska jest przedsiębiorstwem p. Kramarza, podjętem z właściwą mu polityczną nieszczerością.

Ale udział w niem polaków dowodzi — według „N. fr. Presse" — że jedyną wspólnością słowian jest nienawiść do Niemców. Jest to jedyny most, łączący rosyan i polaków...

— — — — — — — — — — — — —

Niemcy mają wszelki powód do niezadowolenia.

Nikt nie zaprzeczy, że konferencya w Pradze jest nietylko wszechsłowiańską, lecz także jest antyniemiecką.

W.

Marynarka angielska.

W angielskiej izbie gmin, podczas debatów nad kredytami na budowę okrętów, deputowany Lee skrytykował rządowy program budowy okrętów, przyczem podkreślił gorączkową działalność w tym kierunku Niemiec. W odpowiedzi na mowę pierwszy lord admiralicyi odrzekł, że Anglia już teraz przewyższa, a w r. 1911 tembardziej będzie przewyższała Niemcy pod względem ilości i typu pancerników. W przyszłym roku rząd angielski zda sobie sprawę z rozwoju flot zagranicznych i przeprowadzi wszystkie wnioski potrzebne do zapewnienia Anglii bezpieczeństwa do r. 1912. Flotylia kontr-torpedowców zwiększoną zostanie o 29 okrętów. Admiralicya nie sądzi, aby trzy duże okręty, obstalowane w Anglii przez Brazylię, były przeznaczone do walki z Wielką Brytanią. W obecnej chwili Anglia na swoich tylko wodach posiada 317 okrętów, odbywających teraz manewry. Co się zaś tyczy wielkich okrętów, Anglia zawsze wyprzedzała inne mocarstwa, a za jakie 3 lata będzie posiadała 48 dużych okrętów przeciw 66-iu Niemiec i Francyi. Wszelkie robione porównania nie są dyktowane ani przez wrogie usposobienie dla Niemiec, ani przez przypuszczenie, że podczas wykonywania obecnego programu Anglii może nastąpić starcie. Program niemiecki służy nam tylko do uwydatnienia gorliwości, z jaką wykonywujemy nasz program.

Z Wielkopolski.

—:—

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

O stosunkach w Poznańskiem tak mało wiedzą i nasi i rosyanie, że warto, według mego zdania, przesyłać wam relacye. Jeżeli optymiści twierdzą i głoszą, że polacy w zaborze pruskim dzielnie się opierają germanizacyi, że odporność się potęguje, to tylko w pewnej mierze mają racyę. Miasta, zwłaszcza powiatowe, nie mówiąc już o Poznaniu, germanizują się zastraszająco, a na to składa się dużo przyczyn. Ludność polska po miastach składa się z rzemieślników, kupców i wyrobników. Lekarze, aptekarze, adwokaci i agenci fabryk oraz towarzystw bankowych i asekuracyjnych, tworzą dominującą klasę o tyle, że i materyalnie i od rządu są niezależni. Rzemieślnicy i kupcy walczyć muszą z bojkotem i szykanami najrozmaitszemi tak ze strony władz, jak i hakatystów, muszą lawirować w tej ciężkiej walce o byt, a to droga ślizka i nie jeden już mimo chęci i bezwiednie uległ germanizacyi, a jeżeli on jeszcze odczuwa polskość, to już jego dzieci niemczą się. Robotnicy, zmuszeni pracować u żydów i niemców, czy to w kraju, czy na obczyźnie, stopniowo zatracają uczucia narodowe i religijne, kaleczą język, a stosunki w kraju krytykują, zachwalając dobrobyt, porządki i zwyczaje niemieckie. To wprawdzie drobnostka, ale cechująca zwyczaje naszego ludu, że na śniadanie i podwieczorek piją obrzydliwą kawę zamiast dawnej pożywnej polewki, albo jakiej mącznej potrawy. Często robotnik, który rok pracuje w Niemczech, tak dalece zasmakuje w kulturze niemieckiej, że zabiera rodzinę i przenosi się na stałe; ci są na zawsze straceni. Takie Gniezno, kolebka naszego narodu, pierwsza stolica Piastów, zniemczone zupełnie, a co polskie, to wiedzie suchotniczy żywot; potulni i złamani walczą polacy ciężko o kawałek chleba i uważają się za ostatnich mohikanów. Bardzo ujemnie na nasze miasta i miasteczka wpływa kolonizacya niemiecka, bo koloniści ogładzają nietylko kupców i rzemieślników, ale nawet tych przedmiejskich mieszkańców, którzy się utrzymywali z produkcyi warzyw i owoców. Koloniści mają nakaz sprzedawać nabiał, owoce i warzywa tanio, aby rujnować polski żywioł. Oni się burzą, klną i wyrzekają, że rząd z nich tworzy sobie niewolników, ale słuchać muszą. Wielu kolonistów opuszcza wypracowane już kolonie jedynie z powodu despotyzmu władz, a powróciwszy w dawne swe okolice, odstręczają swych [redacted]wędrówki w dzielnice polskie.

Rozmawiałem z kolonistami, sprowadzonymi z głębi Rosyi, Wołynia i Królestwa Polskiego, wypytując ich, dlaczego tu przybyli, dlaczego wielu z powrotem wróciło do Rosyi. Oto ciekawe ich zwierzenia i poglądy: Agenci pruscy namawiali nas do przesiedlenia się w Poznańskie, obiecując złote góry, apelując do naszego patryotyzmu, a strasząc nas, że rosyanie będą nas wypędzać, a ziemię nam zabierać, kiedy w Poznańskiem przeciwnie rząd zabiera polakom ziemię i darmo rozdaje niemcom, a zwłaszcza ci, którzy znają stosunki polskie i rosyjskie, a władają albo polskim, albo rosyjskim językiem, a osiedlą się nad granicą, będą przez rząd hojnie wspierani. Myśmy uwierzyli i opuścili nasze sadyby, aby sobie los poprawić, a strasznieśmy się zawiedli. Wielu zaraz powróciło, rozpatrzywszy się w tutejszych stosunkach, i ci mieli rozum, a my pozostali czem jesteśmy, niewolnikami bez woli i własności, wyzyskiwani przez rząd, który z nas chce wytworzyć element, trzebiący spokojną a sympatyczną nam ludność tutejszą. „Dacu sind wir nicht cu haben" (na to się wziąć nie damy). Tam, panie, byliśmy jak w raju, wolni od wojskowości, prawie żadnych podatków nie płaciliśmy, protegowani w każdym względzie przez rząd i czynowników, mieliśmy własne niemieckie szkoły i nasze kościoły, rządziliśmy się sami i tworzyliśmy małe wolne państewko. Pozwolono nam zakładać Gesang-und Turnvereiny, nie wzbraniano nam musztry, nakazanej nam z Prus, a tu każdy żandarm nam rozkazuje, a nawet uwagi zwracać niewolno, bo albo karzą pieniężnie, albo zamykają do kozy. Verfluchte Rande! To też teraz za żadne pieniądze i namowy nasi nie opuszczają Rosyi i, widzi pan, że niektóre kolonie już dwa lata czekają na nabywców, a my chętniebyśmy do Rosyi wrócili, ale nas tam przyjąć nie chcą, a stąd wypuścić nie myślą. Tutejszy lud polski bardzo dobry i pracowity, ale zanadto pokorny wobec władz i hakatystów, mybyśmy nigdy nie pozwolili na takie znęcanie się nad nami.

Dziwne to i charakterystyczne! Taki kolonista niemiecki z Rosyi — to książka, w której wyczytaś można naiwność rosyan, a wyrafinowaną przebiegłość prusaków. Szulvereiny, Tornvereiny czyli musztra wojskowa, straże pożarne i stowarzyszenia strzeleckie, kasy pożyczkowe pruskie i rozmaite inne związki i stowarzyszenia — to państwo w państwie, a dodać trzeba, że wysyłani stąd agenci pouczają kolonistów i organizują ich, a sprawozdania szczegółowe wysyłają do Poznania i Berlilina. Ta organizacya pruska w Rosyi — to polip, który swemi ramionami i ssawkami coraz silniej dławi Rosyę. Ale o tem nie warto szeroko się rozwodzić, bo rząd rosyjski, a za nim cały prawie naród, suggestyonowany przez prusaków, ślepo przyjmuje przeznaczony mu los. Historya naturalna poucza nas, że *Boa constrictor* ślepiami obezwładnia swoją ofiarę, potem z łatwością ją pożera. Ten niemiecki *Boa* już tyle słowiańskich ofiar pochłonął, czemuż więc i na Rosyi apetytu swego nie ma wyprobować?

Poczciwi nasi najserdeczniejsi tak się bawią ohydnym procesem Eulenburga, jak gdyby to oskarżonym był polak, a nie były przyjaciel cesarza i magnat rdzennie niemiecki. Poczciwi, niech ich na tej drodze dalej wiedzie Bóg pruski.

Prawa wywłaszczenia i językowe przyjęli polacy spokojnie, nawet prawie obojętnie, a hakatyści pienią się ze złości na ten spokój. Oni myśleli, że polacy skruszeją („Die Kerle werden schon mürbe gemacht") i rzucą się w ramiona rządu, a ściskać się będą z hakatystami. W ciągłem ucisku i kłóciu szpilkami hartują się nerwy.

k. K.

Zjazd Słowiański.

Wobec nierównomiernie napływającego materyału, który zawiera w sobie nieraz sprzeczne następnie dopiero prostowane fakty, obraz całokształtu konferencyi odkładamy do jej zakończenia, podając obecnie dziennikarskie wzmianki o zasadniczych szczegółach.

Referat d-ra Czernego.

Na posiedzeniu dn. 1/14 lipca d-r. Czerny wyjaśnił, że turystykę należy traktować jako jedną z podstaw wzajemnego poznania się i zbliżenia słowian. W tym celu należałoby połączyć we wspólną organizacyę istniejące już odnośne stowarzyszenia. Miejsc do zwiedzania mamy dosyć, a wspólna organizacya ułatwi nam turystykę znakomicie. Wzajemne poznawanie się usunie napewno niejeden spór między słowiaństwem, zbliży nas wzajemnie i w ten sposób przyczyni się do wcielenia w życie idei wszechsłowiańskiej. Związek wydawałby własny organ we wszystkich językach słowiańskich, co również dopomagałoby do poznania języków słowiańskich a co przy wzajemnych stosunkach jest dla nas koniecznem.

Wobec tego referent proponuje, aby konferencya uchwaliła konieczność niezwłocznego założenia „Słowiańskiego związku turystycznego“.

Wystawa w Moskwie.

O projektowanej w r. 1911 wystawie wszechsłowiańskiej w Moskwie, referent d r. Jarosław Preiss wyraził opinię, że wystawa wszechsłowiańska winna być obrazem pracy i poziomu kulturalnego narodów słowiańskich, że powinna być zwierciadłem, odbijającem w sobie rozwój i życie poszczególnych narodów, wyrazem ich siły i kultury. Ma się w niej odzwierciadlić całe życie słowian, wszystkie nasze dążności, praca i t. d. Wystawa powinna mieć charakter objektywny, wolny od jakichkolwiek tendencyi.

Omówienie środków technicznych, jak naprzykład zdobycie środków pieniężnych, opłat za miejsca, przewózcło i t. d. będzie rzeczą dalszej akcyi.

Wystawa każdego kraju słowiańskiego obejmować ma następujące działy, 1) sztuka, 2) etnografia, 3) literatura, 4) przemysł artystyczny, 5) inne gałęzie przemysłu, 6) rolnictwo, 7) kwestye społeczne, 8) działalność kulturalna (szkoły, zakłady i instytucye naukowe, stowarzyszenia, teatry, kobieta słowiańska, dążności polityczne), 9) historya i archeologia, 10) inżynierya i architektura, 11) finanse przemysł i handel.

Wybór prezydyum.

O wyborach do prezydyum pisma zagraniczne donoszą, że 13 lipca n. s. odbyła delegacya polska swą naradę. Wolno podać do publicznej wiadomości, że delegacya uchwaliła do prezydyum konferencyi wysłać p. Chylińskiego, a polskim sekretarzem konferencyi obrała hr. Potockiego. Dalej wybrano komisyę, któraby delegacyi przewodniczyła i utrzymywała stosunki z innymi delegacyami; w skład komisyi weszli pp. Dmowski, Straszewicz i Doboszyński.

Konferencya polsko-rosyjska.

Korespondent „Głosu Warszawskiego“ donosi, że, gdy przyszła chwila głosowania nad sprawą kongresu słowiańskiego w Moskwie, delegaci polscy zażądali od delegatów rosyjskich zasadniczych deklaracyi. Za pośrednictwem Kramarza doszło do rokowań poufnych pomiędzy delegatami polskimi a rosyjskimi. Wynik rokowań okazał się zadawalający.

W zakończeniu obrad, zjazd uchwalił jednomyślnie, ażeby kongres wszechsłowiański w Moskwie odbył się w roku 1911-ym.

Telegram do Chomiakowa.

„Narodni Listy“ donoszą: Gdy na środowem posiedzeniu zjazdu delegat rosyjski Krasowski w mowie swej zaznaczył, że pod dawniejszemi rządami rosyanie byli taksamo uciskani i ciemiężeni, jak polacy — wszyscy delegaci rosyjscy podeszli do delegatów polskich i serdecznie uścisnęli im ręce.

Na wniosek d-ra Kramarza uchwalono w tej uroczystej, pełnej serdecznego nastroju chwili, wysłać telegram do prezydenta Dumy Chomiakowa.

d-r Kramarz.

Korespondent „Kur. Lwow.“ pisze:

Niby coś się dzieje, bo delegaci słowiańscy radzą bez ustanku — a właściwie nic się nie dzieje, bo jak do dziś, wszystko się kończy na „wzajemnem obwąchiwaniu się“ — jak się (trywialnie) jeden z delegatów polskich wyraził. Na zewnątrz wszystko jest dotąd wspaniale zgodne, solidarne, no i słowiańskie. Kto widział uroczyste otwarcie konferencyi we wspaniałej, historycznej sali ratusza praskiego, ustrojonej świątecznie dywanami, kobietami (na galeryi), tajemniczy pół-mrok rozświetlony elektrycznemi lampami, a słyszał uroczysty patos mówców, głoszących najpiękniejsze idee, ten musiał uwierzyć, że ta konferencya coś przynieść musi. W tej sali bowiem zebrali się ludzie z nad Wisły i Newy, z nad Dunaju i Wełtawy; przesunęła się cała galerya ludzi wielkich i ciekawych, lub tylko popularnych, którzy chcą wspólnemi siłami dokonać jakiegoś dzieła, któremu z góry nadają miano „historyczne“.

A więc poseł d-r Kramarz, fanatyk idei słowiańskiej, zagajający po „staroście“ praskim d-rze Grossu zjazd imieniem komitetu, mówi z kolei wszystkimi słowiańskimi językami: po słoweńsku, chorwacku, bulgarsku, serbsku, po polsku, po rosyjsku i oczywiście po czesku. Mówi tak, że go wszyscy rozumieją. Jeżeli polak nie rozumie rosyanina, a rosyanin polaka —to głos zabiera d-r. Kramarz i tak mówi po polsku i rosyjsku, że nawet bułgar rozumie, o co chodzi. D-r. Kramarz powinien stanowczo popełnić jakieś wszechsłowiańskie „Esperanto“, oczywiście z nutami, bo akcent i wymowa w poliglotyzmie p. Kramarza odgrywa główną rolę. Nawet wtedy. kiedy d-r. Kramarz pasuje się z językiem i akcentem, mówi z zapałem, z zaciśniętemi pięściami, najeżoną czupryną i ściągniętemi brwiami.

Tym razem najsilniejszymi w mowie d-ra Kramarza były te momenty, kiedy obwiniał słowian o rozbijanie solidarności słowiańskiej, apostrofując delikatnie rosyan i polaków. Mowa jego była zresztą pod każdym względem mową najlepszą i najstaranniej opracowaną, przemyślaną, tak, że żadne nieoględne słowo nie wymknęło mu się z ust. Unikał starannie słowa „polityka“, a tam, gdzie się zwyczajnie mówi „polityczny“, brzmiało „kulturalny“ lub w najgorszym razie już „ekonomiczny“.

Delegacya rosyjska.

Korespondent „Słowa Warszawskiego“ donosi:

„Słówko o delegacyi rosyjskiej. Wybraną ona została w odmienny sposób, aniżeli wszystkie inne: nie przez partye polityczne, lecz przez osobną organizacyę, złożoną z 60 członków, na czele których stoi p. Chomiakow. W wyborze chodziło, zdaje się o to, aby reprezentowane były wszystkie kierunki myśli politycznej rosyjskiej, w osobach ludzi mniej więcej umiarkowanych. P. Aleksander Stachowicz, który oznajmia sympatye swoje dla pomyślnego dla nas rozwiązania sprawy polskiej w sposób głośny i bezceremonialny, wybrany został osobno, jako delegat związku prasy rosyjskiej.

Podobno w delegacyi rosyjskiej jest mała większość przychylnych nam ludzi.

Obecność działaczy w rodzaju p. Filewicza nic nas tu nie martwi.

Owszem, wydaje się nam pożądaną. Pragnąłbym szczerze, aby oni się odezwali. Gdy się odezwą bowiem, wtedy albo powtórzą to, co nam ciągle mówią, albo powiedzą — całkiem co innego. W obu razach będzie to dla nas pomyślne. Jeśli powiedzą oni wobec słowiańszczyzny, wobec świata, że polaków należy ciemiężyć i prześladować— jeżeli staną bez swej maski słowiańskiej i ludzkiej — z prawdziwą swoją duszą i twarzą, – wtedy nareszcie w słowiańszczyźnie nie pozostanie już śladu z zamętu pojęć, jaki dziś w opiniach o sprawie polskiej słychać. A jeżeli nie powiedzą tego, co myślą, jeżeli to przed słowianami w Pradze ukryją w milczeniu — stanie się jasnem, że się swoich przekonań wobec świata wstydzą“.

Mowa Makłakowa.

Przedstawiciel liberalnej Rosyi tak przemawiał w czasie zagajenia konferencyi praskiej:

„Z żywą radością—mówił Makłakow— i nadzieją na przyszłość słuchaliśmy tutaj słów powitalnych d-ra Kramarza. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że pierwszą ideą, jaka owładnęła odnowioną Rosyą, pierwszem słowem, jakie wypowiedziała Rosya nieurzędowa, pierwszy głos rosyanina, który uzyskał teraz prawo wypowiadania się, a w którym streściły się nie dążenia stronnicze, ale w którym odezwał się instynkt narodowy — było zwrócenie się myśli ku wzajemności słowiańskiej. Myśl to nie nowa, zjawiała się ona i dawniej, gdy o praktycznem jej urzeczywistnieniu nie mogło być mowy, zwłaszcza dlatego, że była ona rozumianą przewrotnie. Doba obecna dała podstawy do urzeczywistnienia tej myśli, ufamy zaś, że wiek XX-ty dokona tego dzieła, które było rozpoczęte w w. XIX przez odrodzenie narodów słowiańskich. Gdy mówimy o wzajemności słowiańskiej, wychodzimy z tego stanowiska, że bez wolności i równości nie może być dzisiaj braterstwa narodów słowiańskich. *(Huczne, długotrwałe oklaski).*

A teraz, gdyśmy doszli do tej idei, widzimy, jak ona jest prosta, że jest to idea, której nie wyczytaliśmy z książki, ale która przyszła do nas z życia. Wystarczyło nam przyjść i zobaczyć te różne gałęzie słowiańskie, od których oddzieliły nas losy historyczne i inne powody, a zrozumieliśmy, że ta wzajemność jest potrzebna i nabraliśmy szacunku dla innych narodów słowiańskich. Idea ta jest nam przyrodzona, twórcza — w jej świetle widzimy, co nam czynić wypada, rozumiemy, że trzeba, ażeby umilkły nasze spory, bo wiemy, komu one służą. Jeżeli zaś przy rozdzieleniu narodów słowiańskich mogliśmy uczynić to, cośmy uczynili, to jestem pewny, że przy postępowaniu wspólnem uczynimy więcej i że ten właśnie zjazd stać będzie na pierwszem miejscu w historyi rozwoju kulturalnego ludzkości, że tutaj w Pradze kładziemy pierwszy kamień pod budowę wielkiej przyszłości. Rad jestem, że mnie z moimi przyjaciółmi rosyjskimi wypadło wziąć udział w tej pracy i służyć tej wielkiej idei słowiańskiej. (Żywe oklaski).

Głosy prasy.

Wychodzący w Krakowie „Swiat Słowiański“ pisze między innemi, co następuje:

„Wszelka niechęć, okazywana zjazdowi słowiańskiemu ze strony polskiej, osłabia pozycyę naszych rosyjskich przyjaciół, a przyczynia się do wzmocnienia reakcyjnego „kazionnego słowianofilstwa“, które nanowo głowę podnosząc, będzie robiło wszelkie możliwe wysiłki, żeby jeszcze raz owładnąć sytuacyą. Wszelka niechęć przeciw zjazdowi jest w tej chwili faktycznym, chociaż nieświadomym, sojuszem z reakcyą. Na szczęście, dwa tylko pisma oświadczyły się zasadniczo przeciw zjazdowi (jedno w Warszawie, jedno w Krakowie), a nie tracimy nadziei, że i one spostrzegą się i ton zmienią“.

„Die Zeit“ ogłasza artykuł przeciw jazdowi słowiańskiemu w Pradze, podnosi ona, że zjazd zwraca się przeciwko niemcom, ale atak rusinów na zjazd osłabił ten „marsz słowiański na niemców“.

List Trylowskiego.

Znany poseł ukraiński d-r Trylowski wystosował do członków konferencyi wszechsłowiańskiej w Pradze list otwarty następującej osnowy:

„W mowie, którą poseł d-r Kramarz wygłosił przy otwarciu zjazdu słowiańskiego w Pradze, zaznaczył on, że niektóre narody słowiańskie znosić muszą ucisk, urągający wszelkim zasadom humanitarności. Ten sposób zwalczania słowiańskich narodowości objawił się atoli także w postępowaniu d-ra Kramarza i innych aranżerów tej konferencyi, mianowicie w tem, że zaprzeczyli (?) oni istnieniu 30-milionowego słowiańskiego narodu „Ukraińców“ i przez to uniemożliwili reprezentantom tego narodu uczestnictwo w zjeździe. To postępowanie nie zgadza się chyba również z pojęciem humanitarności. Z życia naszego narodu moglibyśmy przytoczyć jeszcze tysiące przykładów, że to, co powiedział d-r Kramarz o ucisku niektórych narodów słowiańskich, zgadza się z prawdą.

„Na razie ograniczę się atoli do przytoczenia jednego tylko przykładu. Zadaniem zjazdu w Pradze ma być między innemi także obmyślenie poparcia dla słowiańskich stowarzyszeń gimnastycznych. Otóż naród nasz posiada 400 takich towarzystw pod znaną nazwą „Siczy“. A właśnie te towarzystwa znosić muszą ze strony polskich władz administracyjnych w Galicyi najsroższe prześladowania. Władze te prześladują ich członków za noszenie odznak „Siczy“, wloką ich nieraz w kajdanach wśród mrozu do dalekich więzień i aresztów. Niedawno obradował nad moim wnioskiem nagłym w tej sprawie parlament wiedeński. Tam to właśnie nie jeden z ziomków d-ra Kramarza, nawet członkowie jego stronnictwa przyczynili się do tego, że nagłość tego wniosku odrzucono i przez to owe 400 „Siczy“ ukraińskich nadal zdano na łaskę i niełaskę władz polskich. Jeżeli więc panowie członkowie tej tak zwanej wszechsłowiańskiej konferencyi na seryo pojmujecie wasze zadanie usuwania bratnich sporów między narodami słowiańskimi, to przedewszystkiem otoczyć powinniście opieką nasze „Sicze“. Przez to chociaż w części zmazać możecie winę, jaką popełniliście przez prowokacyę całego jednego wielkiego narodu słowiańskiego“.

O Macedonię.

W sprawie wręczenia mocarstwom noty angielskiej, dotyczącej reform w Macedonii, „Berl. Tagbl.“ umieszcza oświadczenie dyplomaty tureckiego należącego do ambasady tureckiej w Berlinie, a którym jest, zdaje się sam ambasador Tewfik-basza.

Dyplomata ów zapewnia, że jakiekolwiek byłyby propozycye angielskie, rząd turecki będzie zmuszony do ignorowania ich do czasu zupełnego ustania morderstw i rozbojów w Macedonii.

Bulgarya, Grecya i Serbia powinny przedewszystkiem przeszkodzić przechodzeniu do Macedonii band zbrojnych. Rząd otomański zwrócił się już niedawno w tej kwestyi z notą okólnikową do mocarstw ościennych. Dopóki te trzy państwa nie powezmą energicznych środków walki z bandami, wszelkie reformy są niemożliwe. Dyplomata zakończył, zaprzeczając wiadomości «Temps», jakoby Tewfik-basza otrzymał rozkaz zwrócenia się do Niemiec z żądaniem porozumienia się z innemi mocarstwami w sprawie wywarcia w Sofii energicznego nacisku. W wiadomości tej dyplomata widzi chęć siania niezgody.

W sprawie wiadomości „Temps“ o wręczeniu noty tureckiej rządowi niemieckiemu, „Berl. Tagbl.“ zrobił wywiad u posła bulgarskiego w Berlinie, generała Nikiforowa. Poseł bulgarski nie wierzy w autentyczność tej informacyi. W każdym razie wyraził przekonanie, że gdyby Turcya zdecydowała się na popełnienie podobnego kroku, zwróciłaby się bezwątpienia do Niemiec.

„Stosunki Bulgaryi, zdaniem p. Nikiforowa, stale zmieniają się na lepsze. Turcya z życzeniami swemi zwraca się wprost do Sofii i nie ma racyi, aby w tym razie udawała się do pośrednictwa Niemiec. Bandy zresztą składają się nie z bulgarów, a z poddanych greckich i serbskich, administracya przeto Turcyi jest odpowiedzialną za rozruchy w Macedonii. Rząd turecki mógłby położyć koniec działalności band, ale woli się nie wtrącać do tego, pozwalając ku swemu zadowoleniu, grekom, serbom i bulgarom wzajemnie się wytępiać. Bulgarya powierzyła mocarstwom uregulowanie sprawy macedońskiej i oczekuje na rezultat ich działalności; p. Nikiforow nie wierzy, aby projekty rosyjskie były szczęśliwe, są to paliatywy, a tu potrzeba środków radykalnych“.

Szanse wojenne dwóch „trójprzymierzy“.

Jedno z pism niemieckich na podstawie wydanego w Lipsku dzieła niemieckiego, p. t. „Armie wszystkich państw na świecie“ zamieściło zestawienie porównawcze sił zbrojnych, jakiemi rozporządza stare i nowotworzące się trójprzymierze.

Nie potrzeba być znawcą spraw militarnych, aby wiedzieć, że trójprzymierze nowe, złożone z Anglii, Francyi i Rosyi posiada na morzu olbrzymią przewagę nad trójprzymierzem starem.

Sama Anglia rozporządza flotą cztery razy liczniejszą od niemieckiej; może ona bez niczyjej pomocy przeprowadzić blokadę wybrzeży niemieckich, a oprócz tego opanować niemieckie kolonie, z wyjątkiem tylko Kiao-Czau, które jest silnie uzbrojone i ma ogromną załogę.

W razie wojny Anglia niezawodnie weźmie na siebie rozprawienie się z flotą niemiecką i z wszystkimi portami, zostawiając marynarce francuskiej szachowanie flot włoskiej i austryackiej na morzu Śródziemnem. Temu zadaniu podoła ona łatwo, ponieważ posiada pancerników liniowych 33, a opancerzonych krążowników 19, oprócz zaś tego niepospolicie dużo statków małych, które w ostatnich latach przeważnie budowano, bo zapanowało we Francyi przekonanie, iż taki drobiazg marynarski więcej wart, od kolosów. Lecz rachując tylko wielkie okręty, otrzymamy, że Francya ma ich 52, natomiast Włochy mogą wystawić 13-cie pancerników i 6 krążowników, są to statki nieco przestarzałe i niedość silnie uzbrojone. Austrya posiada doskonałą flotę, ale bardzo nieliczną, wszystkiego 9 pancerników i trzy opancerzone krążowniki, oprócz różnych torpedowców, kanonierek i łodzi podwodnych. Razem więc przeciw 52-m okrętom francuskim może stanąć 31 okrętów austrackich i włoskich. Różnica sił tych dwóch przeciwników jest tak wielka, że strona słabsza zapewne nie zdecyduje się przyjąć stanowczej bitwy, bo trzeba tu jeszcze dodać, że dawna wojenna dzielność zachowała się we francuskiej flocie. Jeżeli zatem nie przyjdzie do rozstrzygającej bitwy na morzu Śródziemnem, to w żadnym okresie wojny nie będzie mogła liczyć marynarka niemiecka na pomoc sojuszników.

Spójrzmy teraz na siły lądowe owych przypuszczalnych koalicyj. I tu przewaga liczebna jest po stronie trójprzymierza nowego, albowiem Rosya, Francya i Anglia mogą wystawić razem dwa i pół miliona piechoty, 250,000 jazdy i 9000 dział, podczas gdy trójprzymierze dawne posiada 2 i ćwierć miliona piechoty, 150,000 jazdy i 6,500 dział.

Jednakże Anglia nie będzie mogła przerzucić swej armii na kontynent europejski, zatem już odpada najmniej 140,000 ludzi i 30,000 koni. nadto zaś Rosya będzie w stanie wystawić tylko 60 procent całej swej armii, czyli jeno to, co trzyma na zachód od Dniepru, a reszta musi zostać na Kaukazie, w Azyi środkowej i na Syberyi. Stan armii rosyjskiej jest nieszczególny. Wziąwszy tedy pod uwagę wszystko razem, można powiedzieć, że na lądzie przewaga po stronie trójprzymierza dawnego.

Ale za to jego strategiczne położenie jest gorsze, ponieważ będzie atakowane z różnych stron i ma do obrony tereny wielkiej ekonomicznej i kulturalnej wartości, jeżeli zaś samo przejdzie do ataku, to na równinach wschodnich rozproszy się na obszarach mniejszej kulturalnej i ekonomicznej wartości.

Jak widzimy zestawienie powyższe wypada stanowczo na niekorzyść starego trójprzymierza i powinno ostudzić co nieco zapał autorów mów wojennych.

Tajemnica.

Pod powyższym tytułem „Czas“ zamieszcza ciekawe uwagi o procesie ks. Eulenburga.

„Tajność w procesie przeciw ks. Eulenburgowi—pisze między innemi—jest bowiem jedyną w swoim rodzaju: nie odnosi się właśnie do faktów gorszących, objętych § 175 ustawy karnej! O tych dzienniki umieszczają, jakby w dalszym ciągu procesu monachijskiego, najobszerniejsze sprawozdania, które są urągowiskiem z trosk p. Isenbiela o moralność publiczną w Niemczech. A jednak sprawozdania z procesu wyka-

---

KAZIMIERZ DUNIN-KARWICKI. 2)

Ruiny klasztoru O.O. Karmelitów w Wiśniowcu.

(Dokończenie)

Idąc dalej owym korytarzem i obchodząc nim klasztor dokoła, przechodzimy obok szeregu cel, dziś opuszczonych, obok wielkich rozmiarów refektarza i ogromnej kuchni klasztornej. W kilku miejscach boczne schody prowadzą na najwyższe piętra.

Sądząc po szczątkach od drzwi i futryn do okien, które prawie wszędzie przemocą powyrywanemi zostały, musiały one być suto i artystycznie w dębinie rzeźbione. Ponieważ jedynie dach nad kościołem i częścią klasztoru został zniszczony przez pożar, zdumiał mię brak wszystkiego, co było z drzewa, a więc podłóg, widocznie z brusów dębowych, drzwi, okien, stopni schodów, futryn i t. d. A gdym się o to zapytał oprowadzającego mnie po klasztorze, zamieszkałego tam duchownego, powiedział mi, iż to wszystko w braku innego opału przez niego, jako taki, użytem zostało. Weszliśmy do zakrystyi kościelnej, na około której pod ścianami stoją szafy i komody, w których się niegdyś aparaty i szaty kościelne mieściły. Wszystko to musiało być niegdyś bardzo piękne, lecz dziś przedstawia opłakany widok: drzwi i szuflady pięknych orzechowych, artystycznie rzeźbionych szaf i komód znalazłem powyrywane i potrzaskane, bronzy, sądząc po ich resztkach bardzo piękne, powyrywane i połamane. Jednem słowem istny obraz spustoszenia. Przy drzwiach wchodowych do kościoła widniało jeszcze lavabo mosiężne oraz klęcznik, przy którym przed i po ofierze księża się modlili. Jak bogatemi były mieszczące się tu szaty kościelne, można o tem sądzić z kilku ornatów, pochodzących z Karmelickiego Kościoła, a znajdujących się w kościele parafialnym w Starym Wiśniowcu, które przedstawiają istne dzieła sztuki hafciarskiej. Wszedłem z zakrystyi do Bazyliki. Tu przedstawił mi się obraz jeszcze większego zniszczenia. Nie miałem wrażenia, iż się znajduję w gmachu zniszczonym przez pożar, dobrze bowiem zachowane sklepienie, wnętrze od ognia ochroniło, lecz wydawało mi się, iż jestem w świątyni, która uległa rabunkowi; chociaż bowiem ołtarze, ambona, konfesyonały dotąd stoją na swych miejscach, lecz zostały ze wszystkiego, co jakąkolwiek wartość przedstawiało, obdarte. Nawet piękna z kamiennych kostek białych i czarnych ułożona ongi podłoga, została zerwaną i stos tworzących ją dawniej tafel piętrzył się pod chórem. Choć kościół dużych bardzo rozmiarów, ołtarzy w nim jednak było tylko trzy, jeden główny i dwa w dużych bocznych kaplicach, z których prawa od wejścia pod wezwaniem św. Tekli. Ambona bardzo piękna rzeźbiona w drzewie i suto pozłacana, przedstawia łódź św. Piotra. Ołtarze również rzeźbione w drzewie i pozłacane stosunkowo dobrze się zachowały choć, jak wyżej nadmieniłem, ze wszystkiego, co wydało się cenniejszem obdarte były. Na ścianie pod chórem widnieje bardzo piękny i uderzający świeżością swego kolorytu duży fresk, przedstawiający Chrystusa Pana, nauczającego lud na puszczy.

Spostrzegłszy w kaplicy św. Tekli schody, prowadzące poż kościół, postanowiłem zwiedzić podziemia. Poprzedzony przez miejscowego murarza, który mi lampą przyświecał, zeszedłem w dół, i znalazłem się w sklepionej salce, na ścianie której znajduje się malowidło, przedstawiające mitrę książęcą, a pod nią rozpostarty płaszcz gronostajowy. Widnieje tu atoli nie, jak się spodziewałem, herb książąt Wiśniowieckich, a pięknie wykonany wizerunek Chrystusa Pana na krzyżu. W pośrodku owej salki wznosi się coś w rodzaju murowanego katafalku, na najwyższym stopniu którego stoi trumna ze zwłokami mężczyzny, na niższych stopniach trumna ze zwłokami kobiecemi i trumna, która się rozleciała, a na niej cztery trumienki ze zwłokami dzieci. Wszystkie te trumny otwarte, zrobione są z cienkich calowych desek, a ciała w nich się znajdujące stosunkowo dobrze zachowane, jakby zamszone i z ubrania ogołocone. Że szaty, w których byli nieboszczycy pochowani, zostały z nich zdarte, a nie uległy zniszczeniu, dowodzi fakt, iż się na jednej nodze ciała kobiety znajdowała jeszcze wtedy jedwabna pończocha oraz trzewik, z którego klamra (prawdopodobnie srebrna) oderwaną została. Przypuszczenie to moje potwierdziły towarzyszący mi murarz, człowiek wiekowy, który mi powiedział, iż mamy przed sobą trumny wewnętrzne, zewnętrzne zaś metalowe, które sam pamięta, pokradzionemi zostały. Jak również pamięta iż leżące w nich ciała dawniej bogato ubranemi były.

— To król Michał — powiedział on, wskazując mi na trumnę środkową. Mylił się oczywiście, zwłoki bowiem króla Michała na Wawelu spoczywają, lecz mylił się tylko częściowo, jak się z dalszego mego opowiadania okaże.

Z tego podziemia przeszliśmy tak wązkiem przejściem, iż się mocno schylać musieliśmy, do drugiego, znajdującego się pod wielkim ołtarzem, daleko obszerniejszego, do którego osobne, dziś zamurowane schody prowadziły. W podziemiu owem znalazłem, ustawiony pod ścianą, istny stos stojących jedna nad drugą prostych sosnowych, lecz wtedy jeszcze doskonale zachowanych trumien, a na każdej z nich napis, oznaczający imię zakonne i świeckie pochowanego w niej karmelity, urząd, który w zakonie piastował, oraz datę jego śmierci. Zaglądnąwszy do kilku otwartych trumien, spostrzegłem w nich ciała równie dobrze, jak w pierwszem podziemiu zachowane i przybrane w habity zakonne, te bowiem, jako przedstawiające zbyt małą wartość, nie nadawały się widocznie do obdarcia. Zajrzawszy do ostatniego sklepu, spostrzegłem tam kilkanaście trumien również z cienkich desek zrobionych, a w nich ciała, jak i w pierwszem podziemiu, ze wszystkiego ogołocone. Na tem zakończyłem oględziny. Właśnie siedziałem, rozmyślając o znikomościach tego świata i przypominając sobie wszystkie te smutne rzeczy, które przed paru godzinami widziałem, gdy zapukano do drzwi i wszedł dymisyonowany urzędnik policyjny, który mi się jako zięć duchownego prawosławnego, mającego w swym zarządzie mury poklasztorne przedstawił i zaproponował mi pokazanie dokumentu, mieszczącego w sobie spis pochowanych pod kościołem karmelitów. Zrozumiałą jest rzeczą, z jaką skwapliwością wziąłem się do odczytywania podanego mi papieru.

Był to brulion raportu, podanego w 1832 r. przy zamianie kościoła na cerkiew prawosławną wołyńskiemu gubernatorowi o tem, kto w podziemiach świątyni pochowany. Spis ten podaję w dosłownem jego brzmieniu:

Spis osób pod kościołem XX. Karmelitów bosych Nowo Wiśniowieckich leżących:

1. Michał Serwacy Korybut na Zbarażu i Wiśniowcu ostatni Wiśniowiecki, Książe na Dolsku, Brakinie Komarnym i Dąbrowicy, Hrabia, Wojewoda Wileński, Hetman Wielki Koronny, wnuk króla polskiego Michała, zmarły 1744 roku.

2. Tekla Rozalia z Książąt Radziwiłłów, Kanclerzanka Wielka, Króla polskiego Jana III Sobieskiego wnuka, Księcia Michała Wiśniowieckiego Wojewody Wileńskiego trzecia żona, zmarła 1747 roku.

3. Książe Konstanty, syn najstarszy Księcia Michała Wiśniowieckiego z pierwszej żony Księżniczki Dolskiej Katarzyny, Marszałkówny Wielkiej.

4. Książe Jeremiasz, syn drugi tegoż Księcia Michała z drugiej żony jego Księżniczki Magdaleny Czartoryjskiej, Chorążanki Wielkiej.

5. Książe Ignacy, trzeci syn tegoż Księcia Michała z drugiej żony jego Magdaleny Czartoryjskiej, Chorążanki Wielkiej.

6. Książę Józef, czwarty syn tegoż Księcia Michała z trzeciej żony jego Księżniczki Tekli Radziwiłłówny, Kanclerzanki Wielkiej.

7. Michał Jerzy Wandalin Hrabia Mniszek, Marszałek Wielki Koronny Lubelski, Słonimski, Rostocki Starosta, aktualny tajny sowietnik Jego Imperatorskiej Mości, Orderu Św. Andrzeja Apostoła, Św. Aleksandra Newskiego, Św. Stanisława i Orła białego kawaler, zmarły 1806 r.

8. Pelagia Teresa z Hrabiów Potockich Wojewodzianka Kijowska, Michała Hrabiego Mniszka, Marszałka W. Kor., pierwsza żona, zmarła 1772 r.

9. Urszula, Marya, Anna Franciszka z Hrabiów Ordynatów Zamoyskich Wojewodzianka Podolska, portretowa Jego Imperatorskiej Mości Stats Dama i orderu Wielkiego krzyża Świętej Katarzyny, Hrabiego Mniszka Marszałka W. Koronnego druga żona, zmarła 1816 r.

10. Stanisław Wandalin Hrabia Mniszek, Chorąży W. Koronny, orderu Orła białego i Św. Stanisława Kawaler, Michała Hrabiego Mniszka Marszałka W. Koronnego brat rodzony, zmarły 1806 r.

11. Szymon Hrabia Forgacz, Wojewoda Królestwa Węgierskiego, podczas rozruchów tegoż państwa za rządów Leopolda I-go Cesarza Rzymskiego w kraju tutejszym szukał schronienia i umarł 1730 roku.

O karmelitach, pochowanych pod kościołem, wzmianki w owym dokumencie niema.

Przed dwoma laty komisya węgierska z Budapesztu przyjeżdżała do Wiśniowca, by odszukać zwłoki hr. Forgacza, który, jak się okazuje, był mężem, wielce zasłużonym w walkach o niepodległość swej ojczyzny, i przewieźć takowe do Węgier. Poszukiwania jej jednak do realnych rezultatów nie doprowadziły. Dowiedziawszy się iż ciało hr. Forgacza poszukiwano pod figurą św. Jana Nepomucena na dziedzińcu kościelnym z racyi znajdującego się na niej napisu, choć takowy 56 lat po jego śmierci wyrytym został, a nie pod kościołem, a mając wyżej przytoczony dokument, świadczący o miejscu jego spoczynku, wszedłem w korespondencyę z działaczami węgierskimi, by ich o tem powiadomić. Otrzymawszy zaś z Budapesztu informacyę, iż zwłoki hr. Forgacza łatwo można poznać po postrzale, który otrzymał w nogę i skutkiem którego był kulawym. Udałem się do Wiśniowca, by ciało jego odszukać. Zeszedłszy do podziemi, uderzony byłem panującym tam chaotycznym nieładem; w pierwszym sklepie znajdowało się nie siedem jak poprzednio a kilkanaście trumien, z których kilka widocznie przeniesiono z ostatniego podziemia przez owe dwa tak ciasne przejścia, iż się przez nie z trudnością przecisnąć można; w drugiem podziemiu znikły dobrze jeszcze niedawno zachowane trumny sosnowe jak również habity z ciał pochowanych w nich zakonników, a ciała mnichów z trumien powyrzucane leżały w bezładnej kupie naśrodku podziemia: w trzecim sklepie tenże chaos a trumien w nim mniej jak za pierwszą mą bytnością. Ciała hr. Forgacza nie udało mi się odszukać i z uczuciem smutku i zgrozy wyszedłem z podziemi. Objaśniono mię iż komisya węgierska nietylko pod statuą św. Jana, lecz i w grobach kościelnych ciała hrabiego Forgacza poszukiwała, nie chcę jednak wierzyć, by ci, którzy z takim pietyzmem szczątków swych bohaterów narodowych poszukują byli w stanie nie poszanować miejsca spoczynku innych może także dla swej ojczyzny zasłużonych, między którymi i ten, którego poszukują znajdować się może. W każdym razie pozostanie zagadką, co się stało z sosnowemi trumnami Karmelitów, boć przecie niepodobna przypuszczać, by takowa komisya węgierska do Budapestu z sobą zabrała.

Kto owe groby ostatecznie sprofanował, w to wchodzić nie będę, choć świętokradztwa tego rodzaju, powtarzające się u nas niestety tak często, surowo karanemi byćby powinny. Przytaczam jedynie gołe fakty, które każdy sprawdzić może, nie chcąc się wdawać w komentarze, któreby zresztą w danym wypadku do niczego nie doprowadziły.

Jednak wobec uporczywie krążących pogłosek o mającem nastąpić rozebraniu lub też gruntownem przebudowaniu opisanego przezemnie gmachu, nasuwa mi się pytanie co się wtedy stanie ze szczątkami tych, którzy ową świątynię fundowali na nią łożyli, i służbę bożą w niej przez długie lata pełnili. Między nimi znajdują się ostatni członkowie rodu, do którego należał mąż tak zasłużony jak książę Jeremiasz Wisniowiecki, dla uczczenia którego nasi przodkowie jego syna królem obrali, i znajdują się szczątki wnuków króla Jana III, oswobodziciela Wiednia. Sądzę, że należałoby postarać się o przeniesienie prochów owych na jeden z dwóch katolickich cmentarzy, znajdujących się w Wiśniowcu i o pochowanie takowych choćby w najskromniejszej wspólnej mogile, gdzieby nadal w spokoju spoczywały, umieszczając na niej skromny grobowiec, głoszący o tem kto w niej pochowanym został.

zują pewne luki, tajność rozprawy funkcyonuje więc częściowo. O ile? Do czego się odnosi?

Od czasu do czasu w lukach tych błyskają światełka. Dowiadujemy się, że rozkład kabin na jachcie cesarskim „Hohenzollern" jest przedmiotem starannych badań trybunału—że sposób życia i system picia w morskich podróżach cesarskich jest przedmiotem sporu między stronami — że kwestya, kto: cesarz Wilhelm, czy też ks. Eulenburg zaprosił p. Lecomte do Liebenbergu, rozbierana jest dokładnie w postępowaniu dowodowem. Nie trudno się więc domyśleć, do czego się odnosi ta oryginalna tajność, której zadaniem jest osłonić zupełnie oskarżonego a zasłonić kogoś innego.

Że mówiąc o zasłanianiu, nie mamy na myśli § 175 ustawy karnej, o tem wiedzą dobrze czytelnicy nasi: wyraziliśmy na tem miejscu kilkakrotnie najgłębsze przekonanie, że cesarz Wilhelm nie ma pojęcia, co się właściwie działo w liebenberskiem kółku, nawet kiedy sam w niem brał udział. Ale o to tu nie idzie. Idzie tylko o usunięcie monarchy z procesu, a to niestety wobec przeszłości politycznej ks. Eulenburga i jego osobistego stosunku z cesarzem nie jest możliwe bez tajności rozprawy.

Okazuje się, że nie jest możliwe i z tajnością. I w tem spoczywa polityczny interes procesu. Dla ks. Eulenburga rozprawa sądowa niekorzystny przybiera obrót. Nie tyle ze względu na właściwy przedmiot oskarżenia, ile na inne uboczne okoliczności, które przytem przypadkowo na jaw wychodzą. Co się bowiem tyczy oskarżenia, to cały świat wiedział, że ks. Eulenburg kłamał, wypierając się Hardenowskich zarzutów w dwóch pierwszych procesach. Ale cały świat przyznawał także i przyznaje, że trudno było biednemu Phili'emu inaczej wówczas prawdę, i że już w owych procesach, zeznając formalnie jako świadek, był naprawdę oskarżonym o § 175, uchylenie się zaś od zeznań byłoby równoznaczne z przyznaniem się do winy.

Jeżeli ks. Eulenburg kłamał nietylko jako oskarżony, lecz także jako człowiek. Ks. Eulenburg pisał nazwiska przyjaciół na książkach będących jego własnością dla zwrócenia podejrzenia w inną stronę. Ks. Eulenburg używał kłamstwa i potwarzy w walce z niewygodnymi sobie ludźmi na dworze. Jak widać ze spraw tajnego radcy Piersona, którego intrygą wypędził z posady i wpędził w grób. Ks. Eulenburg chować musiał do kieszeni listy takie, jak ks. Dohny, który mu zarzucał kłamliwość całej jego istoty i pisząc o nim nazywał go: *ein solcher Kerl!*

Jednem słowem wobec dotychczasowych wyników procesu, ks. Eulenburg spada w oczach publiczności niemal do poziomu moralnego... p. Hardena!

I tego człowieka znali wszyscy, jak świadczy list ks. Dohny, wszyscy, z wyjątkiem—cesarza Wilhelma, który go uczynił powiernikiem swych myśli i planów, swym ambasadorem, księciem! *Du bist verlogen*—pisał stary ks. Dohna do—najbliższego przyjaciela cesarza, w chwili, kiedy wpływ polityczny ks. Eulenburga był u zenitu, wpływ, który podobno zaważył także na szali losów naszego narodu w Prusach.

Znajomość ludzi, których się używa do służby publicznej, jest najważniejszym przymiotem książąt, jest w epoce dzisiejszej wprost miarą zdolności rządzenia. Wilhelm I przymiot ten posiadał w wysokim stopniu i dlatego był znakomitym panującym. Wilhelm II usunął hr. Arnima, usunął Bismarcka, wziął Eulenburga! Tego żadna tajność rozprawy nie zakryje: zdolność lub niezdolność rządzenia nie może w XX wieku być tajemnicą urzędową. Cesarz Wilhelm przegrał proces ks. Eulenburga.

Ze związku kolonialnego we Lwowie.

D-r Zygmunt Gargas, dyrektor związku kolonialnego, powrócił w tych dniach z podróży po Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej gdzie zwiedził New-York, Buffalo, Chicago, Milwaukee, Detroit, Waszyngton, badając sprawę ożywienia, względnie ubezpośrednienia stosunków finansowych i handlowych między Ameryką a ziemiami polskiemi, odbył w tym kierunku cały szereg konferencyi z instytucyami finansowemi, z importerami amerykańskimi, ze związkiem fabrykantów amerykańskich, tudzież z amerykańskim ministrem handlu. W kwestyi ubezpośrednienia i unarodowienia ruchu pieniężnego doprowadził do skutku umowę między bankiem polskim w Chicago a bankiem ks. Lubomirskiego w Warszawie. W zakresie importu, stwierdził zdolności importowe chmielu, fasoli, cerezyny, skóry, likierów, piwa okocimskiego, miodu do picia i grzybów, w końcu w ograniczonych rozmiarach przedmiotów artystycznego przemysłu domowego. W zakresie artystycznego przemysłu domowego związek kolonialny udzielił odpowiednich informacyi krajowemu związkowi przemysłowemu, który postanowił praktycznie z nich skorzystać. We wszystkich innych kierunkach natomiast Związek kolonialny przyjmuje oferty, bezpośrednio wprost od producentów.

W kwestyi zwiększenia eksportu amerykańskiego do ziem polskich Związek udziela interesantom szczegółowych informacyi o zakładach przemysłowych, wyrabiających poszczególne towary, zwraca zarazem uwagę pp. kupców na możność uzyskania zastępstw na wschodnią Europę, od wielu fabryk amerykańskich, dość poważne posiadających rozmiary, które ze względu na wielkie wewnętrzne rynki zbytu, nie bardzo starały się dotychczas o zewnętrzne rynki zbytu. Związek również zwraca uwagę, że przemysł amerykański obejmuje bardzo różnorodne kategorye wytwórczości i że ceny towarów amerykańskich na Amerykę ustanowionych są niejednokrotnie w Ameryce wyższe niż w Europie.

Zarazem uwiadamia Związek, że podobnych informacyi udziela co do stosunków handlowych z Brazylią.

Adres Związku: Lwów, ul. Kościuszki 1, I. A.

Szwajcarya a szkoły polskie.

Otrzymujemy następujące pismo.

W imieniu „Koła Młodzieży Polskiej w Genewie" (należącego do Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży Polskiej zagranicą) niżej podpisani proszą o umieszczenie następującej wiadomości:

„W grudniu roku zeszłego „Koło Młodzieży Polskiej w Genewie" wszczęło akcyę w celu uprzywilejowania maturzystów i maturzystek szkół polskich do studyów: z jednej strony w uniwersytecie genewskim, z drugiej — na uniwersytetach szwajcarskich wogóle.

„W akcyi tej „Koło" nasze spotkało się z gorącem poparciem ze strony pań przełożonych szkół żeńskich w Warszawie, które na ręce pań J. Gagatnickiej i A. Jakackiej przesłały nam szczegółowe programy pensyi żeńskich, — jak również „Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego", które okazało nam w tej akcyi czynny współudział.

„Sprawa maturzystów i maturzystek szkół polskich została rozstrzygnięta w sposób następujący:

„Uniwersytet genewski na radzie senatu akademickiego, po sprawozdaniu, złożonem przez komisyę specyalną do sprawy szkół polskich, orzekł:

„Zrównać w prawach maturzystów i maturzystki szkół polskich, tych mianowicie, którzy posiadają matury szkół polskich równoznaczne co do wartości z maturami szkół rządowych...

«Elles (t. j. uchwały senatu) ont pour objet et pour effet, de conférer aux certificats de fin des études délivrés par les écoles polonaises de Varsovie dont les études sont égales ou supérieures à celles des écoles officielles, les mêmes droits qu'aux certificats officiels russes quant à l'immatriculation dans l'université de Genève». (Treścią ich (uchwał senatu) i wynikiem jest przyznanie świadectwom o ukończeniu nauk, wydawanym przez szkoły polskie w Warszawie, które stoją na poziomie równym lub wyższym, niż szkoły rządowe — tych samych praw, co świadectwom rządowym rosyjskim, przy zapisie do uniwersytetu genewskiego.). Wyciąg z listu rektora do „Koła Młodzieży Polskiej".

„Druga część akcyi — zrównanie w prawach matur szkół polskich z maturami rządowemi w całej Szwajcaryi — rozpatrywana była w Bernie 20 czerwca r. b. na zjeździe rektorów uniwersytetów i akademii szwajcarskich.

„Sprawę tę oddano do rozpatrzenia komisyi specyalnej złożonej z profesorów uniwersytetu berneńskiego, która ma opinię swoją zreferować na przyszłym zjeździe rektorów zakładów wyższych w Szwajcaryi.

„W tym miejscu przypominamy o pomyślnem przeprowadzeniu przez prof. Kowalskiego jeszcze w roku ubiegłym sprawy przyjmowania maturzystów szkół polskich do uniwersytetu fryburskiego.

„O szczegółowe informacye, dotyczące przebiegu sprawy maturzystów szkół polskich, prosimy zwracać się pod adresem: Stefan Garczyński, Genewa 2 Avenue de Lancy.

Łączymy wyrazy szacunku i poważania.

W imieniu „Koła M. P. w G.":
Przewodniczący: **Tadeusz Łazowski.**
Sekretarz: **St. Garczyński.**
Adres „Koła Mł. Pol." 1 Rue Bernard Dussaud.

Genewa, dn. 13 lipca 1908 r.

Z prasy rosyjskiej.

—]o[—

„Moskowskij Jeżeniedielnik" przytacza zdanie o roli proletaryatu w rewolucyi rosyjskiej, zaczerpnięte z książki Czerewanina, p. t. „Sytuacya obecna a możliwa przyszłość". Autor, sam socyalista, wskazuje otwarcie błędy swej partyi. Proletaryat zanadto liczył na swoje siły, przecenił znaczenie momentu politycznego i odrzucił wszelkie porozumienie z liberalną burżuazyą. Ale porażka rewolucyi nie była zależną jedynie od błędów proletaryatu. Były i inne okoliczności, na które nie było lekarstwa nawet przy prawidłowej taktyce proletaryatu.

«Proletaryat był niewielką tylko cząsteczką ogółu ludności Rosyi i nie mógł zwyciężyć o własnych tylko siłach. Ale nie mógł on liczyć i na wielką pomoc z zewnątrz. Te warstwy demokratyczne, na które mógłby liczyć proletaryat w swej walce z rządem biurokratycznym, same tworzyły nieznaczny procent ludności, ginęły pośród elementów wrogich dla demokracyi. W ten sposób demokracya i proletaryat z góry były skazane na porażkę w tej walce nad siły o nowy porządek. Równocześnie zaś ze zdobyczami rewolucyi szlachta i burżuazya zaczęły się wiązać z rządem, a wśród partyi walczących z rządem powstała rozterka. «Inaczej mówiąc, znikła ostatnia nadzieja rewolucyi — ten nastrój wrogi wszystkich warstw i wszystkich partyi w stosunku do rządu, jaki się dawał zauważyć przed wydaniem manifestu 17 października. Znikła «idylla jedności wszystkich klas narodu w opozycyi, stawionej rządowi».

Jednem z zadań połączonej słowiańszczyzny, podkreślonem na zjeździe praskim, jest dobijanie się „uznania praw słowian". „Słowo" tak o tem pisze:

«Każdy naród, każda rasa posiada prawo naturalnego rozwoju, naturalnego powiększenia zasobu swych sił i zdolności, ale granicą tego prawa jest—sąsiednia narodowość, sąsiednia rasa. Pośrednie czy też bezpośrednie szkodzenie interesom sąsiadów robi z prawa gwałt i wywołuje słuszne przeciwdziałanie. Z tego punktu widzenia najnowszy ruch słowiański zasługuje bezwarunkowo na sympatyę tych nawet, kto wogóle nie interesuje się kwestyami rasowemi. Nie to jest ważnem, że rozsiane plemiona słowiańskie chcą utworzyć jedną wielką plemienną rodzinę, ale ważny jest cel tego dążenia. A jest nim walka o równość i prawo, o te dobra ogólno ludzkie, którym grozi teorya nierówności rasowej, głoszona przez kulturtregerów niemieckich».

„Kijewlanin" uważa, że zjazd w Pradze nie może być uważany za ogólnosłowiański, bo brakuje na nim przedstawicieli słowaków, serbów i kaszubów. Roztrząsając program zjazdu, zaznacza „Kijewlanin":

«Nie znalazła w nim miejsca kwestya, która sama się naprasza, jako pierwszorzędna na zjeździe wszechsłowiańskim. Jest to dawna kwestya wspólnego, międzynarodowego języka dla kulturalnego współżycia słowian. Przypuszczamy jednak, że zjazd siłą rzeczy będzie musiał zająć się tą praktyczną kwestyą».

Organ p. Pichny nic nie mówi o tem, jaki to język byłby najlepszy dla „kulturalnego współżycia".

Według wiadomości korespondenta „Nowego Wremieni"

«misya von-der-Goltza-baszy w Konstantynopolu ma polegać na przygotowaniu przyjęcia Turcyi do trójprzymierza.

«Jeszcze za życia Bismarcka w trójprzymierzu powstała myśl wciągnięcia do związku Turcyi, ale w Berlinie stawiono przytem pewne warunki. Sułtan powinien był zorganizować wszystkie swoje siły morskie i lądowe według wskazówek niemieckich specyalistów, a głównie—zobowiązać się pewien stały procent dochodów państwowych oddawać na potrzeby wojenne».

Przeciwko temu jednak zaprotestował Szakir-basza, ambasador turecki w Petersburgu, zaznaczając, iż mogło by to być uważane przez Rosyę za krok nieprzyjazny.

«Szakira-baszy w Konstantynopolu usłuchano i Turcya nie zgodziła się na żadne wojenne zobowiązania».

«Czasy się zmieniły. Teraz sułtan sam chce przystąpić do trójprzymierza i zdecydował przed złożeniem w tej kwestyi oficyalnego oznajmienia wypełnić wszystkie warunki przyjęcia. W tym celu zaprosił do Konstantynopola generała Goltza albo Goltza-baszę, jak go nazywają turcy».

«Sułtan przypuszcza, że przystąpienie do trójprzymierza uczyni Turcyę nietykalną, a naród turecki przez wdzięczność pozwoli mu zmienić dawny porządek następstwa tronu na korzyść czwartego syna, Burchan-ed-dina».

Wczorajsze telegramy doniosły, że w ostatecznym wyniku wybory w Finlandyi dały zwycięstwo socyalistom. „Gołos Moskwy" tak o tem pisze:

«Finlandya dowiodła swojem *votum* raz jeszcze, że nie pożąda pogodzenia się z opinią publiczną rosyjską. Rezultat głosowania nie jest wprawdzie niespodzianką po zapamiętałej kampanii rusofobskiej, jaką prowadziła większość partyi finlandzkich. Wszystko to nie daje żadnej nadziei na blizkie porozumienie z kresami finlandzkimi».

Mowa ministra skarbu

wygłoszona na posiedzeniu Rady Państwa w d. 4 lipca.

Na początku swego przemówienia minister zaznaczył, iż ogólna debata budżetowa powinna rozpoczynać prace nad budżetem, po rozpatrzeniu zaś całkowitem budżetu i przyjęciu go jest ona bezcelową. Co się zaś tyczy przeprowadzania porównywań budżetu na rok 1908 z budżetem 1906 r., jako ostatnim zatwierdzonym w ustanowionym porządku, to i one nie dadzą żadnych praktycznych rezultatów choćby z tego względu, iż budżet 1906 roku układany w r. 1905, opierał się na cyfrach, uwarunkowanych wypadkami doby ówczesnej, jak wybuchłą rewolucyę, tak też i likwidacyę dopiero co ukończonej wojny rosyjsko-japońskiej. Dlatego też minister sądzi, iż postąpi najracyonalniej, gdy ograniczy się ogólnym rzutem oka na cechy przyjętego budżetu, i na najbliższe widoki na przyszłość o tyle, o ile na podstawie tych cech można wyciągać wnioski dla najbliższej przyszłości. Co przedewszystkiem rzuca się w oczy, to zewnętrzna szata budżetu. Jest ona niezwykłą. Są dwie czy trzy pozycye zupełnie wolne, żadnych cyfr nie zawierające. Numeracya budżetu też stanowi niezwykłe zjawisko. Zamiast kolejnej numeracyi widzimy szereg powtarzających się numerów, różniących się tylko różnymi znakami. Że zaś z tego nie wynikają żadne trudności praktyczne, i nie mogą wyniknąć niepożądane skutki zasadnicze, należy pogodzić się z temi zewnętrznymi brakami, chociaż rzucają się one w oczy. Druga znamienna cecha budżetu państwowego polega na tem, iż co do dwóch pozycyi nie zostało osiągnięte porozumienie pomiędzy Izbami. Rada w drodze głosowania przyszła do wniosku, iż przeprowadzenie porozumienia na gruncie art. 13 przepisów z dn. 8 marca 1906 r. nie podlega jej kompetencyi. To samo, choć w niezbyt jasnej formie, orzekła i Duma.

Stoimy więc przed koniecznością określenia, jaka postronna osoba lub instytucya, stojąca pomiędzy Radą i Dumą, ma zastosować art. 13. Obowiązek ten oczywiście spełni rząd i stosując ściśle art. 13 przepisów z dn. 8 marca 1906 roku, wniesie do tych pozycyi preliminarza budżetu państwowego, co do których nie zostało osiągnięte porozumienie, cyfry, które przyjęła Rada, a następnie przedstawi budżet do uznania Najwyższego. Tak się przedstawia zewnętrzna strona budżetu. Co się zaś tyczy wewnętrznej jego strony, to muszę przyznać, iż budżet na rok 1908 przedstawia się bardzo dobrze. Budżet przewiduje wszystkie wydatki, złączone z nieodzownemi potrzebami życia państwowego, i ma na ich pokrycie wystarczające środki, co więcej, budżet zamknięty został przewyżką dochodów zwyczajnych nad wydatkami zwyczajnemi, stanowiącą znaczną sumę 74 mil. rubli. Należy bowiem rozróżniać wydatki zwyczajne od nadzwyczajnych. Nie można wymagać, żeby bieżące wydatki państwowe, mogły zaspokoić wszelkie potrzeby państwa.

A gdy państwo po tylu wstrząśnieniach, przeżywszy rujnującą wojnę japońską i niemniej rujnującą rewolucyę zamyka budżet 74 mil. przewyżki — trudno nie podnieść tego faktu.

W odpowiedzi p. Korwin - Milewskiemu, który twierdzi, iż uzdrowienia rosyjskiej skarbowości szukać należy nie w kredycie, lecz w podwyższeniu podatków, zaznaczyć muszę, iż zdaniem mojem, w tak ciężkich warunkach, w jakich obecnie znajduje się ludność Rosyi, wziąć za podstawę naszej polityki finansowej bezlitosne zwiększenie ciężaru podatkowego, znaczyłoby doprowadzić kraj cały do zniszczenia. Tą drogą więc pójść nie możemy. W jednem zgadzam się z p. Korwinem Milewskim. Budżet nasz potrzebuje poprawek i uzupełnień. Lecz my znajdujemy się rzeczywiście pod tym względem w warunkach nienormalnych. Mieliśmy wojnę, która kosztowała nas 2 i pół miliarda rubli i dlatego w sposób nieznaczny zwiększyliśmy podatki. Lecz uczyniliśmy to z wielką ostrożnością, jaka obowiązuje każde państwo. I od tej pory upływa już trzeci rok, państwo z roku na rok zwiększa swój budżet wydatków i, potrzebując wyszukiwać nowych środków, w rzeczywistości pozostaje ze starymi dochodami. Rząd wniósł do drugiej Dumy cały szereg projektów o zwiększeniu podatków, lecz ani druga, ani trzecia Duma tych projektów nie zaaprobowała i budżet na rok 1908 musiał być układany tak, jak budżet na rok 1907 i 1906. Z tymi dawnymi podatkami żyjemy wciąż na koszt naturalnego wzrostu dochodów, który najlepiej wykazuje elastyczność naszego systemu podatkowego, który jest godnym tego, abyśmy postępowali z nim nader ostrożnie. Lecz tak dłużej żyć niepodobna.

Właśnie dlatego, że potrzeby nasze tak wielkie i dlatego jeszcze, że powinniśmy w wyższym stopniu być ostrożnymi przy zawieraniu nowych pożyczek, powinniśmy istotnie zająć się wyszukaniem nowych źródeł dochodów i pod tym względem jaknajszybsze rozpatrzenie w drodze prawodawczej projektów, wniesionych przez rząd do Dumy, jest mojem zdaniem, kwestyą nader palącą. A więc mamy przed oczami dwa fakty, pierwszy, iż dochody państwa wystarczają na zaspokojenie nagłych potrzeb państwowych, i drugi fakt — to konieczność zwiększenia ciężaru podatkowego i wynalezienia nowych źródeł dochodu. Ta ostatnia kwestya stanowić będzie przedmiot prac Rady, gdy projekty rządu, zostaną przyjęte przez Dumę.

Następnie minister omawia nową pożyczkę i twierdzi, iż p. Korwin Milewski nie miał racyi, mówiąc, iż wypuściliśmy pożyczkę po 87½%, a nie po 94.

Minister zapewnia Radę, iż z 200,000,000 nominalnej sumy pożyczki skarb bezwarunkowo otrzyma 188,000,000.

Minister kończąc swe przemówienie z zadowoleniem zaznacza, iż nareszcie w roku 1908 budżet Rosyi normalnie został zatwierdzony i stanie się ważnym czynnikiem powrotu Rosyi na drogę rozwoju pokojowego i pracy.

Narada w sprawach żywnościowych.

W dn. 3 lipca w lokalu zarządu ziemskiego odbyło się pod przewodnictwem prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego, p. Sukowkina, zebranie członków zarządu ziemskiego. Narada miała na celu wyjaśnić sposób likwidacyi zeszłorocznej kampanii żywnościowej, oraz omówić kwestyę nowej kampanii.

Między innemi została poruszona kwestya, dlaczego zeszłoroczna kampania nie dała pomyślnych rezultatów. Dyskusya wykazała, że niepowodzenie przypisać należy głównie biurokratycznemu sposobowi «urzędowania» naszego ukróconego ziemstwa: i tak jedną z głównych przyczyn fiaska było zbyt późne rozpoczęcie kampanii. Komisya żywnościowa zbyt późno zaczęła robić zakupy zboża. Pierwsza partya, 20 wagonów, została kupiona w grudniu, następne — w styczniu i lutym, słowem, wówczas, kiedy wyprodukowane zboże przeszło już do drugich, a nawet trzecich rąk. To było przyczyną niepomiernie wysokiej ceny na zboże. Oprócz tego pomyślny rozwój kampanii zależał i od energii poszczególnych kuratorów prowincyonalnych. Tak, np. p. L. Rogoziński w Konstantynówce, p. Połoninow w pow. radomyskim, p. Sawrański z Tahańczy zdołali rozprzedać znaczne partye zboża. Szczególnie energicznym był p. Leon Rogoziński, który na własną odpowiedzialność wydawał włościanom zboże na kredyt.

Z zeszłorocznej kampanii pozostało jednak około 35 tys. pudów żyta; z nich 18 tys. pudów zwróciły instytucye włościańskie, które w ciągu zimy wzięły 400 wagonów żyta na pożyczki dla włościan, pozostałe 17 tys. nie były rozprzedane przez ziemstwo. Co do sposobu likwidacyi całej tej ilości zboża były podane 2 propozycye: głosujący za pierwszą doradzali całe zboże sprzedać w jedne ręce; druga, pochodząca od kuratorów, rekrutujących się głównie z miejscowych obywateli ziemskich, polegała na tem, że wnioskodawcy ofiarowywali się przyjąć dla swego użytku całe zboże komisyi żywnościowej, oddając natomiast taką samą ilość zboża tegorocznego, które może być użyte i na zasiew.

Ponieważ według danych komisyi włościańskiej tegoroczny zbiór żyta nie wystarczy włościanom na zasiew, zebranie uchwaliło wniosek w ten sposób, że większe ilości żyta, pozostałe u kuratorów z zeszłorocznej kampanii, zostaną zmienione przez nich na żyto tegoroczne i rozdane włościanom na zasiew, mniejsze zaś partye, od kilkudziesięciu do paruset pudów — zostaną sprzedane według ceny rynkowej. Dla szybszego urzeczywistnienia tej uchwały zebranie postanowiło wydelegować radnego ziemskiego p. J. Dawydowa do powiatów lipowieckiego, humańskiego i zwinogródzkiego, w których pozostał największy zapas zboża, celem pertraktacyi z kuratorami w sprawie zamiany zboża i określeniu ilości jego w magazynach ziemskich.

Druga kwestya polegała na tem, czy należy prowadzić kampanię żywnościową w dalszym ciągu. Odczytano szereg doniesień kuratorów, którzy wypowiadali się za prowadzeniem jej, powołując się na brak ziarna na chleb i do zasiewu, i ręcząc za pomyślny rezultat; tak p. Połoninow gwarantuje, że sprzeda 15,000 pudów, p. Sawrański obiecuje sprzedać 4 razy tyle zboża, co w roku zeszłym. Mimo to zebranie uchwaliło kampanii żywnościowej nie prowadzić w tym roku, jeśli tylko ministerstwo nie zgodzi się przedłużyć taryfy ulgowej dla zboża.

W końcu omawiano kwestyę referatu komisyi, który ma być złożony ministerstwu, oraz terminu, w którym ma być zwrócona pożyczka, zaciągnięta z wolnych sum gminnych. Zebranie uchwaliło zgodzić się na wskazane przez ministerstwo terminy: dla referatu — d. 1 września, dla zwrotu pieniędzy — d. 1 grudnia r. b.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Parcelacya.** Włościanie wsi Wierzbowca i Kajetanówki, pow. zwinogródzkiego, uchwalili nabyć u właściciela Kajetanówki, p. Isakowa, 1,400 dzies. ziemi rolnej po 305 rb. za dziesięcinę. Całą ziemię postanowili oni rozbić na działki po 3 dziesięciny w działce i podzielić ją między sobą w ten sposób, że każdy mężczyzna otrzymuje 1 działkę. Tego samego dnia zapisało się na działki przeszło 200 osób, które zapłaciły po 1 rb. od dziesięciny na koszty parcelacyi. Ponieważ włościanie mają zamiar nabyć ziemię za pośrednictwem włościańskiego banku ziemskiego, bank zaś daje nie więcej, niż 3/5 wartości ziemi, pozostałą sumę włościanie będą musieli pokryć z własnych środków. Wobec tego mniej zamożni włościanie nie mogą przyjąć udziału w tranzakcyi. («Gazeta»).

— **Kryzys w młynarstwie.** Stan interesów młynarzy gub. wołyńskiej, uważany dotychczas za świetny, obecnie znacznie się zachwiał. Straszny nieurodzaj w zeszłym roku i brak zboża zmusił wołyńskich młynarzy do udania się na poszukiwanie ziarna do miejscowości, które mniej ucierpiały skutkiem nieurodzaju. Ponieważ w tym roku urodzaj będzie mało co lepszy, zapasu pszenicy wystarczy dla młynów najwyżej na 2 miesiące, młynarze zamierzają sprowadzić kilka milionów pudów pszenicy z Syberyi. W tym celu zwrócili się oni do rządu z prośbą o zmniejszenie taryfy kolejowej na zboże, sprowadzane z Syberyi. Tymczasem zaś można skonstatować fakt zupełnego zastoju w młynarstwie, skutkiem którego wszystkie młyny są bezczynne. («G. M.»).

— **Nawałnica.** W d. 4 lipca pod wieczór nad wasylkowskim i częścią kijowskiego powiatu przeciągnęła silna nawałnica, połączona z gradem wielkości grochu. Najbardziej ucierpiały okolice Fastowa i miejscowości, położone wzdłuż linii fastowskiej. Burza i ulewa były tak gwałtowne, że ruch pociągów towarowych na tej linii wstrzymano zupełnie, osobowych zaś odbywał się z ogromną trudnością i bez telegraficznego porozumienia, komunikacya bowiem została przerwana. Grad wyrządził mnóstwo szkód w ogrodach i na polach.

— **Aresztowanie ekspropryatora.** W m. Zabniskowie, pow. bałckiego, do miejscowego kupca p. Rubina przyszedł ekspropryator i, pod groźbą śmierci, zażądał wypłacenia 2,000 rb. Ekspropryator został aresztowany. Był to, jak się okazało, oddawna poszukiwany Aleksander Lachowiecki. («Od. N.»).

— **Karbunkuł.** We wsi Leike, pow. czerkaskiego, jedna włościanka dostała na twarzy karbunkułu. Chora udała się do znachorki i po trzech dniach, kiedy wszystkie środki, stosowane przez nią, okazały się nieskuteczne, chorą odwieziono do doktora i ten skonstatował zgangrenowanie całego ciała. Tego samego dnia wieczorem chora zmarła. («Gaz.»).

Ankieta Związku wzajemnej pomocy rolników i leśników.

—]o[—

Zarząd Związku wzajemnej pomocy rolników i leśników przed kilku dniami rozesłał do swych członków kwestyonaryusz w sprawie uprawy bu-

Z Tygodnia.

Uf! Gorąco!

Jest to syntetyczne westchnienie, a raczej sapnięcie kronikarskiej psyche!

Kto bowiem zajął miejsce choćby tylko ciury w szóstem mocarstwie — w prasie— winien trzymać dłoń na pulsie życia społecznego, być syntetycznym i aktualnym,

A zatem:—Uf! gorąco!

Na szczęście słońce praży nas swymi promieniami już po rozpuszczeniu na ferye letnie. Powiadam „na szczęście", gdyż wprost nie umiem sobie wyobrazić takich katuszy, jak odczytywanie sprawozdań z pałacu, czy też departamentu Taurydzekiego (senat prawdopodobnie wkrótce „wyjaśni" tę kwestyę) podczas 30 stopni w cieniu!

Obecnie jednak posłowie, otrzymawszy chlubne cenzury, ozdobione piątką s plusem za sprawowanie (Puryszkiewicz—piątkę rzymską z koroną) porozjeżdżali się syci sławy i uznania, aby użyć dobrze zasłużonego odpoczynku. Co zaś ważniejsza—zamilkli.

Tu muszę zwrócić uwagę powszechną do jakiego stopnia los sprzyja paździeraikowcom. Wiemy już z depesz, iż wychowańcy pana Guczkowa mają zamiar wyruszyć na gościnne występy, aby zaznajomić naród z nadzwyczajnymi rezultatami pracy rosyjskiego parlamentu, zwłaszcza zaś dowieść, iż angielski dziennikarz p. Stead, porównywując trzecią Dumę do wina szampańskiego, miał jedynie październikowców na myśli. Bezwątpienia, jeśli takie upały potrwają dłużej, można wróżyć październikowcom powodzenia.

Podczas 30 stopni w cieniu ludzie we wszystko uwierzą, każde bowiem przeczenie, a więc i niewiara wymaga fizycznego odruchu energii, pewnego wydatkowania siły, której upał pozbawia. Sądzę po sobie: niechby dzisiaj stanął przedemną członek zarządu P. T. G. i powiedział, że odbyliśmy posiedzenie, na którem zdecydowaliśmy ostatecznie wynająć inny lokal i daliśmy zadatek—uwierzyłbym, dalibóg uwierzyłbym, aby tylko jaknajprędzej przerwać elokwencyę członka zarządu. Straszni ludzie uprzedzam!

Na tej zasadzie śmiało twierdzić można, że i w Dumie kijowskiej nie doszłoby do przykrego nieporozumienia między radnymi a „głowa", gdyby kwestya przeprowadzenia nowych linii tramwajowych na krańcach miasta została rozważaną o kilka dni później. W tym tygodniu opozycya uwierzyłaby z pewnością twierdzeniu p Djakowa, że plan nie został dostatecznie opracowany i odłożyłaby jednogłośnie sprawę *ad calendas graecas.* Wprawdzie i bez tego „głowa" sprawę odłożyła na mocy własnego przeświadczenia, lecz nie obyło się przytem bez małej awantury, oburzenia aż do *votum separatum* włącznie.

Rezultat niby ten sam—jedynie przebieg inny, bądź co bądź nieprzyjemny dla mieszczan kijowskich, którzy szczelnie zapełniali galeryę w sali posiedzeń, oczekując jakiegoś poważniejszego konfliktu.

Widocznie zapomnieli o tem, że musi być pewna różnica pomiędzy Dumą Państwową a miejską.

Tam gdzie się radzi nad losami państwa, słownik dobitnych argumentacyi z samej istoty rzeczy jest daleko obszerniejszym, pomimo to nie wystarcza, trzeba brakujące wyrazy zastępować plwaniem, sykiem, pięścią i t. d.—w dumie zaś, która rozstrząsa sprawy o przeprowadzenie nowych linii tramwajowych, lub radzi nad dobroczynną instytucyą, kierującą chłopców na chuliganów, a dziewczęta na „coś gorszego", wystarcza skromne *votum separatum,* lub złośliwa uwaga, wypowiedziana na przyciszonym głosem. A że i w tamtej i w tej dumie wyniki debatów są bliźniaczo podobne i rezultat jednakowy, to winić nie należy ani radnych, ani posłów, lecz... jakby to powiedzieć.. siłę wyższą!

Do tejże siły wyższej mogą rościć pretensye wychowańcy zakładów naukowych: Popierwsze kazano im składać egzaminy, powtóre zaś skrócono wakacye.

Snadź upał nie oddziaływa zupełnie na umysły, pracujące w ministerstwie oświaty. Jąk z rogu obfitości sypią się instrukcye, cyrkularze, wyjaśnienia, objaśnienia, dopełnienia, przypomnienia, wznowienia, wskrzeszenia, polecenia i przerozmaite „bumagi", których numer kolejowy wyraża się obecnie cyfrą trochę większą od tej, jaką określa się odległość słońca od ziem.

Przytem minister Szwarc jest krańcowym zwolennikiem sztuki fotograficznej. Żąda od słuchaczy uniwersytetu, aby jak najczęściej utrwalali swoje podobizny na papierze.

Mój Boże! tylu biurokratów łamało sobie naprózno głowę nad zagadnieniem, w jaki sposób przeprowadzić sanacyę wyższych zakładów naukowych, do cna wytępić „kramołę", odgrodzić pragnących pracować od robiących rewolucyę. Było tysiąc projektów, tysiąc rad... a tymczasem! Fotografia! Nic tylko fotografia! Za takie poparcie ich kunsztu, fotografowie powinni przesłać na ręce ministra oświaty adres dziękczynny. Jeśli bowiem obecnie ministerstwo oświaty potrwa lat kilka, to każdy właściciel zakładu fotograficznego zostanie miliarderem. Co się zaś stanie wtedy ze szkołą i szkolnictwem tego już i sam Conan Doyley nie zdoła przewidzieć, choć ma olbrzymi talent do stwarzania dramatycznych sytuacyi.

Wobec tego należy zaniechać wszelkich przewidywań, przyjmować wszystko, co los zsyła z pokorą chrześcijańską, a nadewszystko nie dziwić się. Każdy bowiem objaw życiowy—to jedno z ogniw olbrzymiego łańcucha przyczyn i skutków, czyli każdy fakt zrozumieć łatwo, wytłumaczyć można, skoro będziemy go rozpatrywali jako skutek i poszukamy przyczyny.

Jednej tylko rzeczy zrozumieć nie mogę, a mianowicie zajęcia, z jakiem połykamy wiadomości z Persyi.

Przecież tam się nic znów tak nowego lub dziwnego nie dzieje.

Z jednej strony rewolucyjny naród, żądający przywrócenia „medżylisu" z drugiej zaś szach, utwierdzający konstytucyę, przy pomocy pułkownika Lachowa.

Naród krzyczy — szach każe strzelać, rewolucyoniści wygłaszają mowy— szach każe ich łapać i wieszać postępowo t. j. nie za szyję lecz za nogi.

Das ist alte Geschichte—można sparafrazować w tym wypadku zdanie Goethego o miłości.

Istotnie — wszystko to już było, jak twierdzi nieboszczyk Ben-Akiba.

Wkrótce zwołanym będzie nowy „medżylis", przyjedzie jakiś angielski dziennikarz, będzie mówił o wielbłądzie czworonożnym i tak *usque ad finem,* kiedy zaś ów koniec nastąpi, to odpowiedź na powyższe zapytanie wkracza w dziedzinę metafizyki. Można conajwyżej wnieść interpelacyę do Allacha, na którą Mahomet, prorok jego odczyta coś, co brzmi w skróceniu: „Stulić gęby!"

Skoro już jesteśmy w pobliżu Persyi to zajedźmy do Arabii. Otóż tam nowinkarstwo jest jednym z zyskowniejszych procederów. Specyalista w tym zakresie zbiera skrzętnie najświeższe plotki i ploteczki, wprawnem uchem podchwytuje w lot wszelkie ciekawe historyjki, a zebrawszy materyał segreguje, zabarwia, uzupełnia własną wyobraźnią i rusza na zarobek. Chodzi od domu do domu i za stosowną opłatą powtarza łaknącym takiej rozrywki słuchaczom—o czem się dowiedział, co słyszał lub podsłuchał. Odpowiednio do swych zdolności zarabia mniej lub więcej, w każdym razie dobrze.

Na ten ostatni szczegół zwracam uwagę miejscowych nowinkarzy.

Czasy mamy ciężkie, dlaczego nie wytworzyć sobie jeszcze jednej więcej placówki zarobkowania, nie wyzyskać arabskiego pomysłu.

Obecnie najpikantniejsze skandaliki, ploteczki gatunek *prima,* sensacyjne nowości ofiarowywa się za marną szklanczynę kawy, lub skromną kolacyjkę (najczęściej nie na świeżem maśle).

Zresztą na zapas niepodobna się najeść, gdy tymczasem gotówka, co kto chce niech mówi, lecz *beatus qui tenet.*

Co zaś najważniejsza można tu połączyć przyjemne z pożytecznem. Nowinka, powtórzona przez nowinkarza płatnego zabawi, zainteresuje, lecz jednocześnie nie zaszkodzi osobom trzecim. Słuchacze bowiem pomni przysłowia — każdy kupiec swój towar chwali — sceptycznie zapatrywać się będą na wiarogodność źródeł, skąd nowinka została wyłowioną i nie przyjmą bez zastrzeżeń plotki za fakt.

A więc panowie nowinkarze, bierzcie przykład ze swych kolegów po fachu z Arabii! Macie już odpowiednie wyrobienie, posiadacie wrodzone zdolności, a że *point d'argent, point de suise,* zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach, więc warto arabski pomysł na kijowską gotówkę przerobić!

Edyl.

raków na plantyerkę. We wstępie zarząd zaznacza, że stałe zwiększanie się ceny robotnika obok pogarszania warunków przemysłu cukrowniczego zmusza plantatorów do wyszukania sposobów zmniejszenia kosztów uprawy buraków. Dotychczas główną uwagę zwracano na ulepszenie mechanicznej uprawy roli i na nawozy sztuczne. W ostatnich czasach rozpoczęto pracę ręczną przy przerywaniu i podsypywaniu buraków zastępować przez maszynową, ale to nie wyczerpuje wszystkich sposobów zmniejszenia kosztów produkcyi.

Pomijając na razie drażliwą kwestyę stosunku plantatora do administracyi cukrowni, zarząd Związku pragnie zwrócić uwagę na braki praktykowanego obecnie systemu wynagrodzenia za pracę.

Ostatnie kilka lat nauczyło ludność miejscową z większym krytycyzmem spoglądać na otaczające ją warunki życia. Wskutek tego robotnik nie omieszkał wykorzystać wszystkie warunki parktykowanego obecnie systemu podziennej płacy. W rezultacie w wielu miejscach dał się zauważyć fakt tego rodzaju, że wówczas kiedy płaca podzienna wzrosła w stosunku arytmetycznym, koszty produkcyi berkowca buraków zwiększyły się w stosunku geometrycznym, ponieważ jakość roboty stawała się coraz gorszą. Smutne to zjawisko dosługuje na większą uwagę niż zmiana uprawy ręcznej na mechaniczną, tembardziej, że i przy ostatniej potrzebni są ludzie. Grozi ono przyjęciem chronicznego charakteru i zmusza każdego pracodawcę i obywatela do podjęcia pewnej pracy w kierunku uregulowania stosunków między plantatorem a robotnikiem nawet ze względów moralnych. Te względy skłoniły uczestników zebrania T-wa rolników i leśników do uchwalenia ankiety w sprawie plantyerki.

Kwestyonaryusz zawierza 11 pytań: 1) Czy może zmniejszyć koszty produkcyi 1 berkowca buraków. 2) Czy możliwe są wypadki wprost przeciwne, czyli, że koszty produkcyi zwiększą się wskutek przejścia od podziennej opłaty do akordowej. 3) Jaki wpływ może wywrzeć zmiana systemu wynagradzania na stosunek robotników miejscowych do urzędników folwarcznych, do gospodarza i do robotników sprowadzonych. 4) Jaki wpływ może wywrzeć zmiana systemu na dobrobyt i obyczaje danej wsi. 5) Kto, gdzie, na jakiej przestrzeni uprawiał buraki na „plantyerkę" i na jakich warunkach? 6) Jakie z tych warunków mogą być uważane za praktyczne, a jakie nie. 7) Kto, kiedy i gdzie urządzał próby wprowadzenia systemu akordowej uprawy buraków, jakie były wyniki próby i jakie korzyści z wprowadzenia tego systemu można się spodziewać. 8) Czem można wytłómaczyć mało zastosowanie systemu akordowego na plantacyach buraków. 9) Jakiemi środkami można przyśpieszyć przejście do systemu akordowego?

Ostatnie dwa pytania dotyczą nazwiska i adresu pytającego.

Z 400 rozesłanych arkuszów z zapytaniami, dotychczas zwrócono 14 z odpowiedzią. Po otrzymaniu większej ilości odpowiedzi zarząd Związku ogłosi rezultaty ankiety.

KRONIKA.

— **Poświęcenie przystani P. T. G.** Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem ks. Feliński dokonał poświęcenia przystani P. T. G. Przy uroczystości asystowało kilkunastu członków wydziału wioślarskiego. Przystań była udekorowana girlandami i różnobarwnemi chorągiewkami. Po poświęceniu, ks. Feliński składał zebranym w serdecznych wyrazach życzenia pomyślnego rozwoju sekcyi wioślarskiej P. T. G. Po poświęceniu część osób, obecnych przy uroczystości udała się wraz z kapłanem 2 łodziami na wycieczkę do Czartoroju.

— **Wycieczka wioślarzy P. T. G.** Dziś o godz. 8-ej zrana, jak to donosiliśmy, odbędzie się uroczyste otwarcie przystani P. T. G., poczem wyruszy wycieczka w górę Dniepru. Zanotować należy, że w wycieczce tej po raz pierwszy przyjmie udział łódź „Krogulec" która, zawdzięczając p. Bączkowskiemu, została wreszcie wykupioną od majstra.

— **Powrót p. Niewierowa.** Wczoraj powrócił do Kijowa zarządzający kancelaryą gen.-gubernatora A. Niewierow, który przeprowadzał rewizyę w wołyńskim zarządzie do spraw gospodarki ziemskiej.

— **„Ćmielów".** W sobotę d. 5-go lipca po uroczystem poświęceniu nowego lokalu otwarto sklep porcelany i wyrobów majolikowych fabryki księcia Druckiego—Lubeckiego—Ćmielów.

— **Posiedzenie rady miejskiej dn. 4 lipca** zostało poświęcone przeważnie 2 sprawom: wzięciu udziału w obchodzie jubileuszu Tołstoja i wyborom prezesa sądu sierocego. W pierwszej sprawie rada uchwaliła na pamiątkę jubileuszu otworzyć 2 szkoły miejskie, męską i żeńską oraz bezpłatną czytelnię, im. Tołstoja na Peczersku. Oprócz tego postanowiono ufundować 2 stypendya po 250 rb. w męskiem i żeńskiem gimnazyum dla celujących wychowańców przytułku Diehtierewa. Po roztrzygnięciu jeszcze kilku spraw przystąpiono do wyborów prezesa i wiceprezesa sądu sierocego. Wystawieni kandydaci na stanowisko prezesa sądu otrzymali głosów: p. Kuczinskij 6—28, p. Czokołow 15—19, wobec tego nikt nie został wybranym. Na viceprezesa sądu został wybrany p. W. Kobec większością 26—8 głosów.

— **Zjazd prezydentów miejskich.** W pierwszych dniach września w Petersburgu odbędzie się zjazd prezydentów miast. Komisya czasowa rozsyła obecnie prezydentom miast gub. kijowskiej listę kwestyi, jakie będą na zjeździe rozpatrywane.

Nominacya. Zarządzający kancelaryą kuratora okręgu szkolnego Mardanow mianowany został trzecim inspektorem okręgowym; następcą jego zostaje sekretarz rady warszawskiego uniwersytetu Cichocki.

— **W ministeryalnem gimnazyum żeńskiem** w tym roku szkolnym uczennice przyjmowane będą tylko do klas przygotowawczej i pierwszej — w innych klasach jest kompletny brak wolnych miejsc.

— **Główny zarząd kolejowy** zwrócił się do miejscowego zarządu kolejowego i komitetów rejomowych z prośbą o nadesłanie materyałów, dotyczących ewentualnego ruchu pociągów w jesieni w związku ze spodziewanym zbiorem. Materyały te potrzebne są do wypracowania ogólnego planu przewożenia ładunków i odpowiedniego podziału wagonów, celem uniknięcia tworzenia się zaległości na stacyach.

— **Bank młynarzy.** Kijowski rejonowy komitet młynarzy wypracował projekt statutu banku p. t. „Pierwsze Tow. wzajemnego kredytu młynarzy". Tow. to będzie miało na celu dostarczanie młynarzom potrzebnych im kapitałów. W miarę potrzeby towarzystwo to będzie otwierało filie swe w centrach przemysłu młynarskiego. Członkowie Tow., korzystając z kredytu odpowiednio do stopnia swej odpowiedzialności materyalnej, biorą udział w zyskach Tow. i jego stratach. Przy wstąpieniu do Tow. każdy członek opłaca 10% od sumy udzielonego mu kredytu, które będą użyte na utworzenie kapitału obrotowego. Minimum kredytu wynosi 5,000 rb., maksimum 100,000 rb. Towarzystwo rozpocznie swe operacye wówczas, kiedy suma zebrana z opłat członkowskich dosięgnie 100,000 rb.

— **Odmowa.** Ogólny zjazd kolejowy odrzucił prośbę automobilistów, którzy starali się o pozwolenie na przewożenie automobilów z pasażerami platformami pociągów towarowych, z tem, aby wolno było wyładowywać automobile z wagonów niezłocznie po przybyciu na miejsce, nawet w nocy.

— **Walka z żuczkiem zbożowym.** Celem wynalezienia możliwie skutecznych i energicznych środków walki z rzeczonym żuczkiem, zarząd kolei Poł. Zach. zwrócił się o pomoc do zarządzającego stacyi entomologicznej, prywat-docenta p. W. Pospiełowa, który w tych dniach zwiedził wraz z kontrolerem kolejowym Daniłowem stacyę „Popielnię", gdzie żuczek ów najbardziej zbożu dał się we znaki.

Dla wypracowania środków, zapobiegających rozpowszechnieniu się żuczka na wszystkich kolejach rosyjskich w dn. 15 lipca w Petersburgu odbędzie się nadzwyczajny zjazd przedstawicieli kolei żelaznych.

— **Podanie kupców.** Grono kupców i przemysłowców m. Taraszczy zwróciło się do gubernatora kijowskiego z prośbą o skasowanie przepisów obowiązujących w sprawie unormowania dnia roboczego. W przyszłym tygodniu podanie to będzie rozpatrzone przez kijowską komisyę gubernialną do spraw miejskich.

— **Zaległości m. Czerkas.** Czerkaski zarząd miejski wskutek trudnej sytuacyi finansowej m. Czerkas, zwrócił się do gubernatora kijowskiego z prośbą o rozłożenie na lat 10 spłaty zaległości, opłacanego subsydyum skarbowi na utrzymanie policyi w Cesarstwie, wynoszącej 7,179 rb. Zaległości inne, jak fundusz płacony skarbowi na utrzymanie zakładów naukowych, dług zaciągnięty u osób prywatnych, stanowią sumę 165,326 rb.

— **Rezultaty rewizyi wydziału śledczego.** Komisya, dokonywująca rewizyi kijowskiego wydziału śledczego, ukończyła już swe prace i ułożyła sprawozdanie. W sprawozdaniu tem komisya zwraca uwagę na konieczność gruntownej zmiany instrukcyi i zwiększenie składu osobistego wydziału. Prócz tego, konstatuje fakt sprzedawania fotografii przestępców i uważa za potrzebne wydalenie większej części agentów śledczych.

— **Rewizya.** Wczoraj wydelegowany został do pow. lipowieckiego, taraszczańskiego i wasylkowskiego radca urzędu gubernialnego Wiszniewski, któremu polecono przeprowadzić rewizyę powiatowych urzędów policyjnych.

— **Kara administracyjna.** Za przekroczenie obowiązującego rozporządzenia gen.-gubernatora z d. 24 czerwca 1906 r. 7 iu włościan gub. kijowskiej skazanych zostało na 2—3 miesięcy więzienia za samowolny wyrąb łasu i wypas pól folwarcznych.

— **Dubrowin w Kijowie.** Kijowscy związkowcy przygotowują się nader gorliwie do przyjazdu doktora Dubrowina i postanowili uroczyście go przywitać na dworcu kolejowym. W tym celu jeden z członków związku p. Rozmitalskij zwrócił się do inżyniera I. Chizniakowa z prośbą o pozwolenie otwarcia w dniu przyjazdu Dubrowina pokojów cesarskich na dworcu. Pan Chizniakow przychylił się do tej prośby. W d. 13 lipca związkowcy dadzą na cześć swego gościa śniadanie w klubie kupieckim.

— **Automatyczna sprzedaż biletów.** Na dworcu kolejowym ustawiono automatyczny przyrząd do sprzedawania biletów peronowych. Podobne automaty są już w Fastowie, Berdyczowie i Odesie.

— **Osobiste.** Wyjechał z Kijowa senator, radca tajny M. Kotlarewskij.

— ZJAZD MISYONARSKI. Kijowski konsystorz duchowny otrzymał wiadomości o wydelegowaniu na zjazd misyonarzy prawie ze wszystkich eparchii. Każda eparchia wysyła dwóch misyonarzy. Razem z nimi przybędą na zjazd i sami episkopi eparchialni, dla których w klasztorach są przygotowane mieszkania.

— Specyalna komisya przygotowawcza zajęta jest rozpatrywaniem przeszło 700 próśb od duchownych, którzy chcieliby wziąć udział w zjeździe. Nadto komisya dyskutowała nad kwestyą dopuszczenia na zjazd przedstawicieli peryodycznej prasy staroobrzędowców, jak «Cerkow» i «Prawda prawosławia», i postanowiła uwzględnić prośby staroobrzędowców.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj na ul. Nikolskiej tramwaj najechał na przechodzącą kobietę, która, padając na bruk, odniosła poważne uszkodzenia głowy i pleców. Poszkodowaną umieszczono w Aleksandrowskim szpitalu.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W dn. 4 lipca w domu Nr 22 przy ul. Michajłowskiej umarł nagle 60-letni stróż Józef Karpowicz.

— TOPIELEC. Wczoraj wydobyto z Dniepru zwłoki jakiegoś mężczyzny w wieku lat 30 i odesłano je do prosektoryum w szpitalu Aleksandrowskim.

— UJĘCIE ZŁODZIEI. W dn. 4-ym lipca po południu złodzieje okradli mieszkanie E. Buche, przy ul. Chorewoj Nr 21. Zaledwie wszakże wyszli na ulicę, stójkowy zaaresztował ich i odprowadził do cyrkułu. Tu podali swe nazwiska—S. Granowski i J. Kricberg.

— KRADZIEŻE. W nocy na dzień 4 lipca niewykryci złodzieje przedostali się przez otwarte okno do mieszkania prof. Wołkowicza, przy ulicy Karawajowskiej Nr 19 i skradli z biurka 100 rb. w gotówce srebrny portabak i rewolwer.

— Na placu Żydowskim 4 chłopców napadło na przechodzącą p. N. Korecką i wyrwało jej z rąk torebkę z 15 rb. i kwitem lombardowym. P. Korecka tego samego dnia zawiadomiła o kradzieży lombard. Nazajutrz w lombardzie zaaresztowano z owym kwitem pasera Riabczuka.

Z gimnastyki i sportu.

—:—:—

Z ćwiczeniami fizycznemi, sportem wszelkim, dzieje się u nas obecnie to samo, co i z innemi sprawy naszego istnienia. Rozporządzenia władz, bieda ogólna, a wreszcie nierozbudzone jeszcze zamiłowanie do fizycznego ruchu — sprawiają, że stan gimnastyki i sportów smutno przedstawia się u nas.

Nie jest jednak tak źle, jakby się zdawać mogło. Usiłowania szczupłej, ale dzielnej gromadki ludzi — robią swoje. W szkołach męskich i żeńskich gimnastyka i sporty coraz poważniej są traktowane; pocieszającym zwłaszcza objawem jest coraz częstsze praktykowanie wycieczek po kraju, która jest rzecz ze wszech miar nieoceniona. Nieliczne nasze prywatne zakłady gimnastyczne pełne są ćwiczących. Nowopowstałe Koło Sportowe krząta się wcale energicznie, urządzając konkursy hipiczne i strzeleckie. Wioślarze nie ustają w poczciwej pracy, kolarze też robią, co mogą. Odbywają się ćwiczenia publiczne w Ciechocinku, Włocławku i Lipnie — słowem, choć bieda sroga naokół, niejaką pociechę mieć możemy, widząc, że *e pur si muove.*

Pierwsza polska szkoła gimnastyczna święciła niedawno uroczystość wypuszczenia pierwszej gromadki absolwentów swoich. Zacna praca p. Heleny Prawdzic-Kuczalskiej i jej dzielnych pomocników owocną będzie napewno, bo już ci, którzy obecnie szkołę tę ukończyli, wszelką po temu dają gwarancyę.

Świtają nam więc iskierki nadziei, choć naokół ponuro.

Nie jest przecie prawy gimnastyk-obywatel, ktoby, uszy zwiesiwszy, zwątpił.

Igrzyska olimpijskie w Londynie. Ogólną uwagę zwracają przecież igrzyska olimpijskie, mające się w tych dniach rozpocząć w Londynie pod opieką, samego króla Edwarda. Z ogromnym nakładem wybudowano boisko, obejmujące właściwy stadion, tory dla cyklistów, piechurów, cysternę dla pływackich zawodów i wreszcie miejsca dla 70,000 widzów.

W zawodach przeróżnych wezmą udział przedstawiciele 20 różnych narodowości. Komisya techniczna obejmuje najwybitniejszych przedstawicieli sportu całego świata.

Zawody letnie trwać będą od d. 13 do 25 b. m. na boisku w Sheperd's Bush, regaty w Henley na Tamizie, w Bisley—zawody strzeleckie, w Cowes—wyścigi statków, w Wimbledon—konkursy tenisowe i w Southhampton wyścigi samojazdów.

Zawody zimowe w piłce nożnej, hockey, bokserskie i inne specyalne—zaczną się d. 19 października r. b. na boisku, zawody zaś łyżwiarskie będą miały miejsce w Prince's Clubie londyńskim.

Zważywszy, że udział w powyższych igrzyskach olimpijskich wezmą atleci, wybrani z pośród najlepszych w stowarzyszeniach całego świata, widowiska zapowiadają się niezmiernie ciekawie. Zauważyć też należy, że program igrzysk nie obejmuje wcale zawodów w dźwiganiu wielkich brzemion.

Ćwiczenia sportowe w Ameryce północnej cieszą się coraz większem poparciem ze strony fabrykantów, którzy spostrzegli iż, urządzając sale i place do ćwiczeń, zabaw i kąpieli, przywiązują robotnika do pracy i zwiększają sprawność jego wytwórczą.

Największe w tym rodzaju urządzenia znajdują się w Dayton—centrum wielkich przedsiębiorstw.

Fabryki, zatrudniające po kilka tysięcy robotników, posiadają wielkie widne, wspaniale przewietrzane sale kąpielowe. W zimie też raz na tydzień, zaś w lecie dwukrotnie tygodniowo czynioną bywa umyślna przerwa, aby każdy z robotników mógł orzeźwić się kąpielą. Rano i popołudniu również miejsce mają przerwy, aby robotnik, najczęściej zgarbiony przy pracy, mógł przedsiębrać ćwiczenia regulujące sprawność i niszczące szkodliwe wpływy roboty zarobkowej.

Towarzystwo kolei pośpiesznych w New Yorku posiada dla swych pracowników wspaniale urządzone kluby z salami do gier, ćwiczeń fizycznych, kąpiele, czytelnie, jadalnie i t. p., z których urządzeń każdy pracujący w powyższem towarzystwie darmo korzysta. Corocznie też towarzystwo kolejowe łoży 80 tysięcy rubli na utrzymanie owych pożytecznych instytucyi.

Pływanie, jako niezmiernie ważna gimnastyka, coraz sumienniej jest traktowanem, zwłaszcza auglicy, przodują pod tym względem. To też młodzież ich jest świeżą, silną a wesołą.

Profesor H. Raydt, w niemieckiem piśmie „Körper und Geist", pisząc wyczerpująco o pływaniu—jego historyi i wpływie na zdrowie ludzkości, najgoręcej zachęca rodaków swych do najgorliwszego uprawiania ćwiczeń pływackich. Przytacza, między innemi, jako przykład, jedno z większych seminaryów szkockich, gdzie alumnowie, co rano, obmywszy całe ciało mydłem, skaczą do znajdującego się przy sypialniach basenu. Tam przez kilka minut ruszają się żwawo, pływając. Dyrektor owego seminarym, podczas długoletniej swej praktyki, stwierdził niesłychanie dodatni wpływ owych codziennych chłodnych kąpieli na zdrowie i usposobienie młodzieży. Kąpiel, bez pływania, jest czemś połowicznem i, choć sama niezmiernie cenna, nie daje tej masy zdrowia i zadowolenia, jaką daje pływanie w wodzie chłodnej, czystej a głębokiej.

Maćko z Bogdańca.

Zmiany wyznań w Austryi.

—:—:—

Centralny komitet statystyczny w Wiedniu ogłosił w ostatnim numerze miesięcznika „Statistische Monatsschrift" ciekawą statystykę wyznań w Wiedniu w ostatnich 30 latach. Ponieważ zaś obraz Wiednia jest typowym dla całej Austryi, przeto można ze znacznem prawdopodobieństwem uogólnić wyniki tych badań do całego państwa z wyjątkiem Galicyi. Do statystyki nie są wciągnięte zmiany wyznań dzieci do lat 14; do lat bowiem 7-iu dzieci idą za wyznaniem rodziców, między zaś 7-ym a 14 rokiem życia zmiany wyznań są zakazane.

W przeciągu 30 lat ostatnich (1875—1905) zmieniło w Wiedniu wyznanie 28,609 ludzi, z tej liczby wystąpiło z kościoła katolickiego 15,597, z ewangielickiego 2,893, z religii żydowskiej 9,388 ludzi. Zrazu zmiany wyznań dochodziły przeciętnej rocznej cyfry 353, w roku 1890 wynosiły już 981 wypadków, w roku 1895 już 1,490 wypadków, w r. 1904 zaś 1772 wypadki. Głównego kontyngensu konwertytów dostarczają katolicy. W r. 1904 z kościoła katolickiego wystąpiło 918 osób, z religii żydowskiej 590, protestanckiej 213 i t. d.

Ludzie żyjący w małżeństwie rzadziej daleko zmieniają, wyznanie niż wolni.

W r. 1904 zmieniło wyznania 1336 ludzi wolnych, 306 poślubionych, 79 owdowiałych, 44 rozwiedzionych. Najwięcej opuszczają ludzie swe wyznanie między 20 a 30 rokiem życia, następnie między r. 30 a 40. Później powstrzymuje ich już od zmiany wyznania konserwatyzm i przyzwyczajenie.

Wielki udział ludzi, znajdujących się w wieku małżeńskim, w konwertyzmie dowodzi, iż najczęstszym powodem zmiany wyznania jest małżeństwo z osobą innego wyznania, w Austryi bowiem małżeństwa mieszane zarówno przez prawo cywilne i kościelne, jak i przez opinię publiczną nie są dobrze widziane.

Katolicy zmieniający wyznanie przechodzą najliczniej na protestantyzm. I tak w r. 1904 na protestantyzm przeszło 701 ludzi, na katolicyzm 493, na mozaizm 84, a bezwyznaniowymi zostało 339 ludzi. Procent kobiet zmieniających wyznanie jest we wszystkich wyznaniach wyższy niż procent mężczyzn. Tylko liczba kobiet opuszczających mozaizm (50 proc.) przewyższa liczbę mężczyzn (42 proc.). Prawie połowa żydowskich konwertytów przyjmuje religię rzymsko-katolicką.

Większość zmieniających wyznanie należy do zawodu handlowego i przemysłowego, co można tłómaczyć wielkim udziałem w konwertyzmie żydów. Wiadomem zaś jest, że giełdowa arystokracya zmienia wyznanie dla dostania się do wyższych kół towarzyskich, dworskich i t. d. Naogół kościół katolicki ponosi w Wiedniu straty z powodu zmiany wyznań, straty te wzrastają; w latach 70 wynosiły one 217 osób rocznie.

W roku zaś 1904 ubyło kościołowi 425 katolików. Mozaizm stracił jeszcze więcej, gdyż 506 osób. Procentowo wszakże straty katolików stale się zmniejszają, gdy bowiem w r. 1870 na 100 występujących z Kościoła nawracało się 14 osób, teraz nawraca się 54 rocznie. U żydów zaś na 15 nawracających się opuszcza mozaizm 85 osób rocznie. Powyższe rezultaty należy oceniać z uwzględnieniem stosunku liczbowego wyznań religijnych w Wiedniu, a że Wiedeń jest miastem prawie wyłącznie katolickiem, okaże się, iż procent odstępców od kościoła katolickiego jest mniejszym, niż w innych wyznaniach.

Ostatnie wiadomości.

—:—:—

W uniwersytecie warszawskim. Do uniwersytetu warszawskiego na pierwszy kurs zapisało się najwięcej żydów, nietylko z Królestwa polskiego, lecz także z innych dzielnic. Drugą kategoryę stanowią rosyanie z Litwy, Białej Rusi i Ukrainy, w tej liczbie seminarzyści prawosławni. Trzecią kategoryę, najmniej liczną, stanowią Polacy, w tem sporo z Litwy.

Raut u ministra Korytowskiego. U ministra skarbu d-ra Korytowskiego odbył się raut na cześć członków Koła polskiego. Przybyli członkowie Koła z prezesem d-r. Głąbińskim i wiceprezesami: Stwiertnią, hr. Dzieduszyckim i Stapińskim na czele, a prócz tego prezydent ministrów br. Beck z członkami gabinetu, namiestnik d-r Bobrzyński, prezydent izby Weiskirchner i wiceprezydenci Żaczek i Starzyński, szef sekcyi w prezydyum rady ministrów Sieghardt, szefowie sekcyi ministerstwa skarbu, liczni przemysłowcy naftowi, między innymi pp. Wolski, Zamoyski, Długosz i wiele innych zaproszonych osób. Raut trwał do późna wieczorem.

Nasi a separatyzm sycylijski. Sprawa Nasi'ego, który jest tak popularnym w Sycylii, że zwolennicy jego postanowili go wybrać ponownie posłem do parlamentu, mimo, że skazanie exministra przez trybunał stanu za nadużywanie funduszów państwa i trwonienie ich, odbiera mu do tego prawo, odsłania się obecnie otwarcie jako to, czem od początku było. Jest to nic innego, tylko mianowicie antywłoski separatyzm sycylijski.

Utworzyła się mianowicie na Sycylii partya, która otwarcie głosi oderwanie wyspy od Włoch i utworzenie z niej odrębnego królestwa. Przywódcą partyi jest Perrone Paladini, redaktor dziennika *Giornale di Catania*, który zamierza ster stronnictwa, po powrocie Nasi'ego, złożyć w jego ręce. Nasi zresztą wielokrotnie oświadczył, że solidaryzuje się z separatystami.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

List Stołypina.

Petersburg. Stołypin przesłał ministrom list, w którym poleca ułożyć listę życzeń Dumy i Rady i wskazać, jakie z nich mogą być urzeczywistnione, a jakie nie i z jakich powodów.

W sprawie wypadków w Turcyi.

Petersburg.—„Wieczer" donosi, że w kołach wojskowych krążą pogłoski, iż eskadra czarnomorska, z powodu wypadków w Turcyi, stoi gotowa do odpłynięcia. Eskadra angielska wydzieliła ze swego składu 2 krążowniki, które są gotowe do odpłynięcia w razie potrzeby do Dardanellów.

Petersburg.—Donoszą z Belgradu, że w Uskübe wybuchł rokosz wojskowy. Sytuacya jest groźna.

Sułtan wydał rozkaz o niezwłocznem stłumieniu rozruchów.

Petersburg.—Z Paryża donoszą o krążących pogłoskach, jakoby sułtan rozpoczął rokowania z siostrzeńcem swym —przewódcą młodo-turków.

Petersburg. — Z Paryża donoszą, iż centralny komitet młodoturków zwrócił się do państw z prośbą o skłonienie sułtana do nadania konstytucyi, twierdzi, iż w przeciwnym razie anarchia zniszczy Turcyę.

Zamach na szacha.

Petersburg. — Według wiadomości z Teheranu, wykryto tam zamach na szacha i Lachowa. Dokonano masowych aresztowań i rewizyi. Znaleziono bomby.

Sytuacya w Persyi.

Petersburg. — W Taurisie trwają nieustanne grabieże i zabójstwa; żołnierze Rachim-chana i wojsko regularne grabią dzielnice, zamieszkałe przez ludność, która pozostała wierną szachowi.

Ludność żąda usunięcia Rachim-chana.

W sprawie nowej pożyczki.

Petersburg. — „Birż. Wied." donoszą, że nowa pożyczka została pokryta w dwójnasób.

Ze zjazdu górników.

Petersburg. — Prezes zjazdu przemysłowców-górników południa, złożył Szypowowi sprawozdanie o katastrofie w Józówce.

Dymisya.

Petersburg. — Według pogłosek gen. Herszelman otrzyma dymisyę.

Nowa politechnika.

Petersburg. Ministerstwo przemysłu i handlu wydało pozwolenie na otwarcie w Odesie politechniki z oddziałem dla kobiet.

Różne.

Petersburg. — Według pogłosek, generał-gubernator warszawski Skałon zostanie przeniesiony na wyższe stanowisko.

Petersburg. Według pogłosek gen. gubernator warszawski Skałon, zostanie mianowany na stanowisko generał-gubernatora moskiewskiego zamiast Herszelmana.

Petersburg. Według pogłosek na wiceministra marynarki zostanie mianowany zamiast Bostroma—Essen.

Petersburg. Posiedzenia zjazdu misyonarzy będą się odbywały przy drzwiach zamkniętych; osoby postronne będą dopuszczone za pozwoleniem metrop. Flawiana; zostanie podjęta kwestya stosunku duchowieństwa prawosławnego do partyi politycznych i wpływu tych partyi na ludność prawosławną.

Petersburg. — W dniu dzisiejszym przyjechał tu Beckman.

Petersburg. — Przypuszczają, że z zimowego pałacu cesarskiego prócz monet zostały skradzione książki z biblioteki. Śledztwem kieruje minister dworu, bar. Frederiks.

Petersburg. — Z Genewy i Lozanny telegrafują, że odbyły się tu mityngi w celu zaprotestowania przeciw wydaniu władzom rosyjskim Wasiljewa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 5 lipca.

Posiedzenie otwarto o godz. 2 m. 10. Przewodniczy *Gołubiew.*

W loży ministrów—minister skarbu i marynarki oraz kontroler państwowy.

Bez dyskusyi, jednogłośnie, przyjęte zostały 3 projekty prawa, o preliminarzu i repartycyi podatków ziemskich w guberniach archangielskiej, astrachańskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, kurlandzkiej, liflandzkiej, orenburskiej, stawropolskiej i estlandzkiej, w generał-gubernatorstwie turkestańskiem i w okręgach stepowych oraz o prywatnych powinnościach majątków szlacheckich w guberniach wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylowskiej, orenburskiej, podolskiej i stawropolskiej.

Dalej przyjęto 36 projektów prawa o kredytach na potrzeby ministerstw: oświaty, przemysłu i handlu, marynarki, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i zarządu rolnictwa; w końcu przyjęto 5 projektów prawa, w tej liczbie o rozwodach osób wojskowych, które zginęły bez wieści podczas wojny rosyjsko-japońskiej i o komunikacyi wodnej na dorzeczu Amura, na Czarnem i Śródziemnem morzu.

Po rozważeniu 24 projektów prawa miejsce przewodniczącego zajmuje *Akimow.*

Prezydent oznajmia, że w Radzie Państwa znajduje się jeszcze 5 nierozpatrzonych projektów prawa, oraz wniosek o skasowaniu kuratoryum trzeźwości.

Praca prawodawcza Rady podczas sesyi bieżącej, która trwała 8 miesięcy, mówi dalej prezydent — była, trzeba to przyznać niestety, mało produkcyjna. Lecz, panowie, wszelka wielka reforma nie może być wprowadzona w życieodrazu, lecz stopniowo. Nadto, w każdej nowej sprawie nieuniknione są błędy i nieporozumienia. Miejmy jednak nadzieję, że przy dobrych chęciach Dumy i Rady przyniesienia korzyści swojej ojczyźnie następna sesya prawodawcza da lepsze owoce pracy i nasz ustrój państwowy, wzmacniając się stopniowo, wkroczy na normalną drogę dla dobra państwa i Tronu. Po przemówieniu prezydenta, członkowie Rady wysłuchali, stojąc, odczytany przez sekretarza stanu Imienny ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego:

„Na podstawie art. 99 zasadniczych praw państwowych rozkazujemy przerwać w dn. 5 lipca prace Rady Państwa, naznaczając termin ich wznowienia w dn. 15 października 1908 r. Senat rządzący nie zaniedba wydać w tej mierze odpowiedniego rozporządzenia.

MIKOŁAJ".

Dan w Peterhofie dn. 4 lipca 1908 r.
Kontrasygnował: za prezesa rady ministrów sekretarz stanu:
Kokowcew.

Po odczytaniu ukazu prezydent wzniósł okrzyk za pomyślność Najjaśniejszego Pana.

Członkowie Rady odpowiedzieli głośnym „hura".

O godz. 3 m. 30 posiedzenie zamknięto.

Petersburg. Ich Cesarskie Moście, Najjaśniejszy Pan wraz z Najjaśniejszą Panią i następcą tronu przybyli do Krasnego Sioła. Przyjąwszy od delegacyi włościan chleb i sól, Ich Cesarskie Moście udały się do obozu krasnosielskiego, gdzie odbyła się rewia wojsk. Do Krasnego Sioła przybyła też Cesarzowa Marya Teodorówna i członkowie rodziny cesarskiej. Po rewii odbył się obiad, wieczorem zaś w teatrze krasnosielskim w obecności Ich Cesarskich Mości przedstawienie.

Ekaterynosław. — Podczas pościgu za trzema zabójcami włościanina na stacyi Konstantinowka został zabity stójkowy; drugi stójkowy i stróż — zranieni. Jednego z zabójców aresztowano.

Teheran. — Szach ogłosił konkurs na dzierżawę wyspy Ormuza, którą zamierzono odebrać obecnemu dzierżawcy.

Kopenhaga.—Rozpoczął swe posiedzenia centralny komitet międzynarodowy do badania mórz. W posiedzeniach biorą udział przedstawiciele Anglii, Danii, Norwegii, Szwecyi, Rosyi, Finlandyi, Niemiec, Holandyi i Belgii.

Tauris. — Tłum wielotysięczny, po wysłuchaniu w pobliżu meczetu, znajdującego się w dzielnicy chrześcijańskiej, płomiennych przemówień, ruszył do Bagiszumanu, w celu żądania usunięcia z miasta Rachim-chana z konnicą.

Niezdecydowane stanowisko, zajęte przez Rachim-chana, tłómaczone jest brakiem nabojów. Gdy rozjątrzony 10-tysięczny tłum zbliżył się do Bagiszumanu, konnica Rachim-chana rzuciła się do ucieczki w kierunku gór. Co się stało z Rachim-chanem — niewiadomo.

Rewolucyoniści zostali panami sytuacyi.

Powracając z Bagiszumanu pospólstwo rozgromiło dom naczelnika zarządu podatkowego Titemad-ed-daouleh.

Paryż.—O godz. 7 m. 13 rano prezydent Fallieres w towarzystwie Pichona wyjechał do Dünkirchen.

Belgrad.—Klub posłów, należących do stronnictwa staroradykałów większością trzech głosów nie zgodził się na utworzenie gabinetu przez Miłowanowicza. W ten sposób misya Miłowanowicza nie udała się.

Wiedeń.—Izba posłów, po rozpatrzeniu szeregu projektów praw, w tej liczbie—o polepszeniu bytu urzędników różnych kategoryi, zamknęła sesyę.

Kopenhaga. — Pomiędzy Danią a Szwecyą został zawarty traktat w sprawie sądu rozjemczego; traktat ten w głównych zarysach jest identyczny z umową zawartą z Norwegią w dn. 13 października 1905 r.

Praga. — Podczas wyborów do komitetu wykonawczego, Łypacewicz zaproponował, aby w celu osiągnięcia równouprawnienia wybierać członków od narodowości; wtedy do komitetu mogą wejść rusini. Kramarz oświadczył, iż nikogo nie wyłącza się ze sprawy słowiańskiej (okłaski), lecz wobec nieobecności rusinów trudno rozstrzygnąć tę kwestyę. Komitet winien wejść z nimi w porozumienie. Dmowski oświadcza, iż rusini są nieobecni. Bez nich nie można rozstrzygnąć kwestyi.

Praga. Obrany został komitet wykonawczy uchwał zjazdu. Na prezesa obrano Kramarza. Ze strony polaków do składu komitetu weszli — Dobuszyński, Stecki i Zdziechowski.

Praga. — Przed rozpoczęciem posiedzenia delegacye rosyjska i bułgarska zwiedziły cmentarz, gdzie są pochowani prawosławni i wyznawcy Husa, oraz byli obecni na nabożeństwie żałobnem, odprawionem przed pomnikiem żołnierzy rosyjskich, poległych w bitwie pod Drezdnem w 1813 roku.

Odprawiono nabożeństwo żałobne według obrządku czeskiego na mogiłach Kolara i Szafarzika. Na nabożeństwo to przybyły liczne tłumy ludności czeskiej.

Na zjeździe dyskutowano nad referatem Szejnera „o sokolnictwie".

Krasowskij w imieniu delegacyi rosyjskiej oświadczył, że rosyanie obowiązują się sprzyjać rozwojowi idei wyrażonych w referacie.

Hr. Borinskij podkreśla wysokie znaczenie moralne „sokolnictwa".

Ze względu na brak rozwoju fizycznego w Rosyi, mówca widzi w „sokolnictwie" lekarstwo na to.

Obawiając się, iż społeczeństwo nie jest jeszcze przygotowane, prosi mówca zapoznać społeczeństwo z żądaniami „sokolnictwa" przez prasę.

Balicki w imieniu polaków mówi, że niema racyi obawiać się „sokolnictwa", dbającego jedynie o fizyczny i moralny rozwój.

Niezbędną jest rzeczą, aby wspólnie łącząc się, słowianie starali się osłabić rozwijające się w Polsce niemieckie kółka gimnastyczne.

L. TOŁSTOJ.

Nie mogę milczeć *)

(O karze śmierci).

I.

„Siedem wyroków śmierci: dwa w Petersburgu, jeden w Moskwie, dwa w Penzie, dwa w Rydze. Cztery stracenia: dwa w Chersoniu, jedno w Wilnie, jedno w Odesie".

I tak w każdej gazecie. I trwa to nie tygodnie, nie miesiące, nie rok — a lata. I dzieje się to w Rosyi, w tej Rosyi, w której naród uważa każdego przestępcę za nieszczęśliwego, w której do tak niedawna według prawa nie było kary śmierci.

Pomnę, jak dumnym się czułem z tego przed europejczykami i oto — drugi, trzeci rok nieustannych kaźni, kaźni, kaźni.

Biorę dzisiejszą gazetę.

Dziś, 9 maja, coś strasznego. Gazeta donosi w krótkich słowach: „Dziś w Chersoniu na polu Strelbickiem stracono przez powieszenie dwudziestu włościan za napad rozbójniczy na sadybę właściciela ziemskiego w pow. elizawetgradzkim" **).

Dwunastu ludzi z liczby tych, z których pracy żyjemy, z liczby tych, których wszelkimi sposobami deprawowaliśmy i deprawujemy, poczynając od trucizny wódki do tego strasznego kłamstwa wiary w to, w co sami nie wierzymy, lecz którą staramy się wszelkiemi siłami w nich wpoić — dwunastu takich ludzi zadusili powrozami ci sami ludzie, których oni karmią i ubierają, a którzy deprawowali i deprawują ich. Dwunastu mężów, ojców, synów tych ludzi, na których dobroci, prostocie, pracowitości jedynie opiera się życie rosyjskie, schwytano, osadzono w więzieniu, zakuto w kajdany. Następnie związano im z tyłu ręce, aby nie mogli łapać się za sznur, na którym ich będą wieszali i poprowadzono pod szubienicę. Kilku takich samych włościan, jak ci, których mają powiesić, uzbrojonych tylko i odzianych w porządne buty i czyste mundury żołnierskie, z karabinami w ręku, konwojuje skazanych. Obok nich w złocistej szacie z krzyżem w ręku kroczy człowiek o długich włosach. Pochód zatrzymuje się. Kierownik całej tej sprawy mówi coś, sekretarz odczytuje jakiś papier, a gdy skończył czytać, człowiek o długich włosach zwraca się do tych ludzi, których inni ludzie mają zadusić sznurami, i mówi coś o Bogu i Chrystusie. Niezwłocznie po tych słowach kaci — jest ich kilku, jeden człowiek nie może dać sobie rady z taką skomplikowaną sprawą — rozrobiwszy mydło i namydliwszy pętlice, aby się lepiej zaciągały, biorą się za okutych, wkładają na nich koszule śmiertelne, wprowadzają na pomost szubienicy i nakładają na szyje namydlone pętlice.

I oto jeden za drugim, ci ludzie żywi, zepchnięci z usuniętych z pod ich nóg desek, siłą ciężkości własnego ciała odrazu zaciągają na swych szyjach pętlice i w męczarniach duszą się. Przed chwilą jeszcze żywi, ludzie ci przemieniają się w wiszące na sznurach martwe ciała, które z początku powoli się kołyszą a potem zastygają nieruchome.

Wszystko to dla swych braci — ludzi starannie urządzili i obmyślili, ludzie wyższego stanu, ludzie uczeni, oświeceni.

Obmyślili, iż należy takie rzeczy robić w tajemnicy o świcie, aby nikt nie widział; należy podzielić się odpowiedzialnością, aby każdy z uczestników kaźni mógł myśleć i mówić: nie ja jestem winien temu; należy wyszukiwać najbardziej zdeprawowanych i nieszczęśliwych ludzi i, zmuszając ich do wykonywania planu, przez nas obmyślonego i zaaprobowanego, udawać, iż gardzimy tymi ludźmi, co podjęli się tego. Obmyślono nawet taką subtelność, iż skazują na śmierć sądy wojenne, a przy wykonywaniu wyroku są obecni z obowiązku nie sędziowie wojenni, lecz cywilni. Wykonawcami są ludzie nieszczęśliwi, zdeprawowani, którymi wszyscy pogardzają i którym w życiu nie pozostaje nic innego, jak dobrze namydlić postronki, aby pewniej zaciągały szyję, i porządnie upić się sprzedawaną przez tych uczonych, wyższych ludzi trucizną, aby prędzej zapomnieć o swej duszy, o swej godności człowieka.

Lekarz obchodzi zwłoki, bada i raportuje władzom, iż wszystko w porządku: 12 ludzi bezwarunkowo nie żyje. I władze odchodzą do swych zwykłych zajęć z głębokiem przekonaniem, sumiennie spełnionego, chociaż ciężkiego, lecz koniecznego obowiązku. Zastygłe zwłoki zdejmują i grzebią.

Wszak to straszne!

I dzieje się to nie raz i nie tylko nad tymi 12-ma nieszczęśliwymi, oszukanymi ludźmi z najlepszego stanu narodu rosyjskiego, lecz dzieje się to wciąż, całemi latami nad setkami i tysiącami tak samo oszukanych ludzi, oszukanych przez tych samych innych ludzi, co dopuszczają się nad nimi takich strasznych rzeczy.

I dzieje się nietylko to, lecz pod tym samym pozorem i z takim samym chłodnym okrucieństwem popełniane są różnorodne gwałty i męczarnie w więzieniach, fortecach, katorgach.

I to jest straszne, lecz daleko straszniejszym jest fakt, iż dzieje się to nie wskutek jakiegoś uniesienia, uczucia co rozum zagłusza, jak to bywa podczas bójki, wojny, grabieży nawet, a wbrew wymaganiom rozumu, wyrachowania, zagłuszającego uczucie. Z tego względu są to tak straszne rzeczy.

Straszne są jeszcze i przez to, że nic lepiej nie wykazuje zgubnego wpływu, jaki ma na dusze ludzkie władza jednych nad drugimi, jak wszystkie te rzeczy, czynione przez ludzi, poczynając od sędziego a kończąc na kacie, którzy nie chcą tego robić.

Oburzającem jest, gdy jeden człowiek może odebrać drugiemu jego pracę, pieniądze, krowę, konia, może odebrać nawet syna, córkę—to oburzającem jest, lecz bardziej oburzającem, gdy jeden człowiek może odebrać drugiemu duszę, gdy może zmusić go do zrobienia tego, co gubi jego duchowe „ja", pozbawia go tego dobra duchowego. A tego samego dopuszczają się ci ludzie, którzy urządzają te wszystkie kaźnie, i spokojnie, dla dobra ludzkości, zmuszają tych ludzi poczynając, od sędziego a kończąc na kacie, pieniędzmi, groźbami, oszukaństwem do czynienia takich rzeczy, które na pewno pozbawiają ich dobra istotnego.

O tak, to straszne...

II.

Najstraszniejszem w tem wszystkiem jest to, że wszystkie te nieludzkie gwałty i zabójstwa, prócz tej prostej krzywdy, jaką wyrządzają ofiarom gwałtów i ich rodzinom, fatalnie oddziaływują na cały naród, roznosząc szybko rozszerzając się, jak ogień po suchej słomie, deprawacyę wszystkich warstw narodu rosyjskiego.

I rozszerza się ta deprawacya z niewypowiedzianą szybkością.

...Tak niedawno jeszcze wśród narodu rosyjskiego nie mogli znaleźć dwóch katów. Tak niedawno, bo w latach osiemdziesiątych był zaledwie jeden kat w całej Rosyi. Pamiętam, jak Sołowiew Włodzimierz opowiadał mi wtedy z radością, że w całej Rosyi nie mogli znaleźć drugiego kata, i jednego wozili z miejsca na miejsce. Teraz zmieniła się postać rzeczy..

W Moskwie sklepikarz, zbankrutował i zaproponował swoje usługi... i, otrzymując po 100 rb. od powieszonego, w krótkim czasie tak poprawił swoje interesy, iż wkrótce nie potrzebował już korzystać z tego ubocznego dochodu i teraz prowadzi w dalszym ciągu swój handel.

W Orle, w ostatnich miesiącach zapotrzebowano, jak i wszędzie, kata i natychmiast znalazł się człowiek, który zgodził się sprawować ten urząd, umówiwszy się po 50 rb. od człowieka. Dowiedziawszy się jednak już po zrobionej umowie co do ceny, że w innych miastach płacą drożej, dobrowolny kat, w czasie wykonywania wyroku, narzuciwszy na skazanego worek, zamiast prowadzić go na podniesienie, wstrzymał się i, podszedłszy do dowódcy, powiedział: „Niech mi wasza ekscelencya doda czwartą asygnatę, bo inaczej nie zacznę". Dodano mu i wtedy wyrok wykonał.

Następnym razem trzeba było stracić pięciu. W przeddzień kaźni przyszedł jakiś nieznajomy, który pragnął rozmówić się w sprawie sekretnej. Zarządzający wszedł. Nieznajomy powiedział: „Wczoraj ktoś wziął od pana 75 rb. za jednego. Dziś, jak słyszałem, pięciu na śmierć przeznaczono. Proszę kazać wszystkich ich mnie pozostawić, a ja po 15 rb. wezmę, proszę być spokojnym, zrobię, jak trzeba. —Nie wiem czy ta propozycya została przyjętą, ale wiem, że podobna propozycya była uczyniona.

Tak wpływa to na złych, zdeprawowanych ludzi. Lecz te straszne rzeczy nie mogą poz stać bez wpływu i na większość ludzi o średniej moralności.

O kaźniach, wieszaniach, morderstwach, bombach piszą i mówią teraz tak, jak dawniej mówiono o pogodzie. Dzieci się nawet bawią w wieszanie. Prawie dzieci, uczniowie gimnazyum idą z taką ochotą zabijać podczas ekspropryacyi, jak dawniej szli na polowanie. Wymordowanie znacznych właścicieli ziemskich w tym celu, aby zawładnąć ich ziemią, uważa bardzo wielu ludzi za najracyonalniejsze rozstrzygnięcie kwestyi agrarnej.

Wogóle zawdzięczając działalności rządu, który uważa za rzecz dopuszcząną morderstwo dla osiągnięcia swych celów, wszelkie przestępstwa, jak grabież, kradzież, kłamstwo, morderstwo, uważane są przez nieszczęśliwych ludzi... za rzeczy bardzo naturalne, zwykłe.

O tak, lecz jak straszne nie są te wszystkie rzeczy, bez porównania straszniejszem jest to zło moralne, duchowe, niewidzialne, przez nie wyrządzane.

III.

Mówicie, że popełniacie te wszystkie straszne rzeczy w celu, wprowadzenia ładu, spokoju... Więc wprowadzacie ład i spokój. W jaki sposób go wprowadzacie?

Wszak, chociaż staracie się zagłuszyć w sobie wrodzone ludziom rozum i miłość, one są w was i gdy się tylko opamiętacie, zobaczycie, że postępując tak, jak wy postępujecie, nietylko nie leczycie choroby, lecz ją potęgujecie, wpędzając do wnętrza.

Przyczyna tego, co się dzieje w dobie obecnej, nie leży w zjawiskach materyalnych, a w duchowym nastroju narodu, który się zmienił, i którego żadne wysiłki nie mogą przywrócić do pierwotnego stanu, jak nie można z człowieka dorosłego zrobić napowrót dziecka.

Ogólne rozdrażnienie lub spokój w żadnym bądź razie nie może być zależnym od tego, czy będzie żył, czy też zostanie powieszony Pietrow, lub od tego, czy Iwanow będzie mieszkał nie w Tambowie, a w Nerczyńsku, w katordze. Ogólne rozdrażnienie lub spokój może być zależne tylko od tego, jak nietylko Pietrow lub Iwanow, lecz cała olbrzymia większość ludzi będzie patrzyła na swoją sytuacyę, od tego, jakie większość ta zajmie stanowisko względem władzy, względem własności rolnej, głoszonej wiary — od tego, w czem większość będzie upatrywać dobro, w czem zło. Siła wypadków leży nie w materyalnych warunkach życia, a duchowym nastroju narodu. Gdybyście zamęczyli nawet dziesiątą część całego narodu rosyjskiego, stan duchowy pozostałych nie będzie takim, jakiego sobie życzycie.

Wszystko to, co robicie teraz z waszemi rewizyami, szpiegostwem, deportacyą, więzieniami, katorgą, szubienicami — wszystko to, nietylko nie doprowadzi narodu do tego stanu, do jakiego sobie życzycie go doprowadzić, lecz, przeciwnie, zwiększy rozdrażnienie i zniweczy wszelką możliwość uspokojenia.

„Lecz cóż czynić — mówicie — co czynić? Jak zapobiedz zbrodniom, dokonanym w dobie obecnej?"

Odpowiedź jest nader prosta: przestać czynić to, co panowie teraz czynicie.

Gdyby nikt nie wiedział, co trzeba zrobić dla uspokojenia narodu — całego narodu (wielu wie doskonale czego potrzeba dla uspokojenia narodu rosyjskiego: trzeba znieść własność ziemską jak 50 lat temu trzeba było znieść pańszczyznę) — gdyby nawet nikt nie wiedział, czego potrzeba w chwili obecnej dla uspokojenia narodu, to w każdym bądź razie oczywistą jest rzeczą, iż dla uspokojenia narodu napewno nie należy czynić tego, co zwiększa tylko jego rozdrażnienie.

A wy, panowie, tylko to czynicie...

IV.

. . . .

V.

Pewien mój znajomy, malarz, zamyślił obraz, przedstawiający „Stracenie" i potrzebował na model twarzy kata. Dowiedział się on, że w Moskwie rolę kata spełniał stróż domu. Malarz udał się do mieszkania stróża. Było to w świątecznym tygodniu. Wystrojona rodzina siedziała przy stole, ale gospodarza nie było: okazało się później, że się ukrył na widok nieznajomego. Żona jego zmieszała się także i powiedziała, że męża w domu niema, ale wydała go mała córeczka.

Powiedziała „Tata na strychu". Nie wiedziała jeszcze, że jej ojciec wie, jak brzydką rzeczą się trudni, i że mu dlatego należy unikać wszystkich. Malarz wyjaśnił gospodyni, że mąż jej jest mu potrzebny na model, że ma zrobić jego portret, ponieważ twarz jego nadaje się do projektowanego obrazu. (Malarz nie powiedział, naturalnie, do jakiego to obrazu potrzebna mu twarz stróża). Rozgadawszy się z gospodynią, dla ułagodzenia jej, malarz zaproponował wziąć do siebie na naukę jej synka, chłopczyka. Propozycya ta widocznie skaptowała gospodynię. Wyszła, a za kilka chwil wszedł patrzący z podełba gospodarz; nasępiony, niespokojny i wystraszony długo wypytywał malarza, na co i po co potrzebny jest mu on właśnie. Kiedy mu malarz odpowiedział, że spotkał go na ulicy i wydała mu się twarz jego odpowiednią do obrazu, stróż zaczął pytać, gdzie on go widział? o której godzinie? w jakiem ubraniu, a bojąc się widocznie i przypuszczając coś złego, odmowną dał na wszystkie propozycye odpowiedź. Tak, ten nieprzeciętny kat wie, że jest katem, i że to, co on robi jest złem, i on boi się ludzi, i ja myślę, że to poczucie i strach wobec ludzi są odkupieniem przynajmniej części jego winy.

VI.

Wiem ja, że wszyscy ludzie są—ludźmi, że słabi wszyscy jesteśmy, że wszyscy błądzimy i że nie wolno jednemu człowiekowi sądzić drugiego. Walczyłem długo z tem uczuciem, które wywoływali i wywołują we mnie winowajcy tych strasznych zbrodni. Ale nie mogę i nie chcę walczyć dłużej z tem uczuciem.

Nie mogę i nie chcę przedewszystkiem dlatego, że ludziom, którzy całej swej zbrodni nie widzą, należy tę zbrodnię wykazać. Po drugie, nie mogę i nie chcę więcej walczyć dlatego (otwarcie się do tego przyznaję), iż mam nadzieję, że moje piętnowanie tych ludzi sprawi, iż — i tego pragnę — zostanę wyrzucony w ten lub inny sposób z tego środowiska, w którem żyję i w którem nie mogę czuć się współwinnym, popełnionych naokoło mnie zbrodni.

Przecież wszystko, co się teraz w Rosyi dzieje, robione jest w imię dobra ogólnego, w imię zabezpieczenia i spokoju ludzi, żyjących w Rosyi. Jeżeli to jest tak, to wszystko to robi się i dla mnie, który żyje w Rosyi. Dla mnie więc i nędza ludu, pozbawionego najpierwszego, najbardziej naturalnego prawa korzystania z tej ziemi, na której się urodził... dla mnie wszystkie te wysyłania ludzi z miejsca na miejsce, dla mnie te setki tysięcy głodnych, błądzących po Rosyi robotników, dla mnie te setki tysięcy nieszczęśliwych, umierających z tyfusu, szkorbutu, w zaciasnych cytadelach i więzieniach; dla mnie boleść matek, żon, ojców wygnańców, więźniów, powieszonych; dla mnie te szpiegi, przekupstwa; ...dla mnie grzebanie dziesiątków, setek rozstrzeliwanych, dla mnie ta okropna praca trudnych do zdobycia, ale teraz już nie tak pogardzających tą pracą ludzi-katów; dla mnie te szubienice z namydlonymi stryczkami, z wiszącemi na nich kobietami i dziećmi, chłopami; dla mnie ta straszna nienawiść jednych ludzi do drugich.

Jakkolwiek dziwnem jest twierdzenie, że wszystko to się robi dla mnie i że ja biorę udział w tych strasznych sprawach, jednak nie mogę nie odczuwać, że jest niewątpliwa zależność pomiędzy moim obszernym pokojem, moim obiadem, mojem ubraniem, moim odpoczynkiem i temi strasznemi zbrodniami, które dokonywują się dla usunięcia tych, którzy chcieliby odebrać mi moje wygody.

A odczuwając to, nie mogę dłużej tego znosić, nie mogę i muszę wyjść z tego męczącego położenia.

Nie można tak żyć. Przynajmniej ja nie mogę tak żyć, nie mogę i nie będę.

Dla tego piszę to i będę ze wszystkich sił rozpowszechniać to, co piszę, i w Rosyi i poza nią, aby się stało jedno z dwojga: albo niech się skończą te nieludzkie sprawy, albo niech się zerwie związek, jaki mnie z temi sprawami łączy, albo niech mnie wsadzą do więzienia, gdzie mógłbym jasno odczuwać, że nie dla mnie już dzieją się wszystkie te okropności, albo, co byłoby najlepszem (tak dobrem, że nie śmiem nawet marzyć o takiem szczęściu), niech nałożą na mnie tak samo, jak na tych dwudziestu czy dwunastu chłopów, śmiertelną koszulę, kaptur i tak samo zepchną z pomostu, abym swoim ciężarem zaciągnął na swem starem gardle namydlony stryczek.

VII.

I oto, aby dopiąć któregobądź z tych dwóch celów, zwracam się do wszystkich uczestników tych strasznych spraw, zwracam się do wszystkich, począwszy od tych, którzy wkładają na ludzi-braci, na kobiety, na dzieci kaptury i stryczki, od nadzorców więziennych aż do was, głównych zarządców, dopuszczających te okropne zbrodnie.

Ludzie-bracia! opamiętajcie się, pomyślcie, zrozumcie, co czynicie. Przypomnijcie sobie, kim jesteście.

Przecież... przedewszystkiem ludźmi jesteście. Dziś wyjrzeliście na świat Boży, jutro was nie będzie. Czy może być, aby, wyjrzawszy na tę krótką chwilkę na świat Boży—przecie śmierć ...zawsze u wszystkich nas za plecami —czy może być, abyście nie widzieli w jasne wasze chwile, że wasze powołanie w życiu nie w tem, żebyście męczyli, zabijali ludzi, sami drżeli ze strachu, aby nie być zamordowanymi, i kłamali wobec siebie, wobec ludzi i Boga, przekonując siebie i ludzi, że bierzecie udział w tych sprawach dla spełnienia ważnej, wielkiej rzeczy dla dobra milionów? Czyżbyście sami nie wiedzieli—w chwilach przytomności od pochlebstwa i zwykłych sofizmatów — że wszystko to są słowa, wymyślone tylko poto, aby, popełniając najgorsze rzeczy, można było uważać siebie za dobrego człowieka. Wy nie możecie nie wiedzieć tego, że zarówno wy, jak każdy z nas ma tylko jeden obowiązek, który obejmuje wszystkie inne sprawy, obowiązek przeżycia tego krótkiego okresu, udzielonego nam czasu, w zgodzie z tą wolą, która na ten świat was wysłała, i w zgodzie z nią zejść z niego, a wola ta chce jednego tylko: miłości ludzi do ludzi.

A wy, co wy robicie? W co wkładacie siły swej duszy? Kogo kochacie? Kto was kocha? Wasze żony? Wasze dzieci? Ależ to nie miłość. Miłość żony, dziecka, to nie jest ludzka miłość. Tak, a nawet silniej kochają zwierzęta. Miłość ludzka — to miłość człowieka do człowieka, do każdego człowieka, jako do Syna Bożego i dlatego brata.

A wy, kogo tak kochacie? Nikogo. A kto was kocha? Nikt...

...Tak, pomyślcie wy wszyscy... pomyślcie o tem, kim jesteście, i przestańcie czynić to, co czynicie. Przestańcie — nie dla siebie, nie dla swojej jaźni, i nie dla ludzi, nie poto, aby was ludzie sądzić przestali, ale dla swej duszy, dla tego Boga, który, jakkolwiek Go zagłuszacie, żyje w was.

31 maja 1908 r.
Jasna Polana.

*) Podajemy przekład sensacyjnego listu Tołstoja, pomieszczonego w petersburskiem «Słowie». (Przyp. Red.)

**) Gazety zaprzeczyły potem wiadomościom o straceniu dwudziestu włościan. Mogę się tylko cieszyć z tej omyłki: z jednej strony dlatego, że uduszono o ośmiu ludzi mniej, niż podawano w pierwszej wiadomości, z drugiej, dlatego, iż ta straszna cyfra zmusiła mnie do wyrażenia na tych stronicach tego uczucia, które oddawna mnie męczy. Wobec tego, zmieniając wyraz dwadzieścia na dwanaście, pozostawiam bez zmian wszystko to, co tu powiedziano, albowiem odnosi się ono nie do tych jednych dwunastu straconych, lecz do wszystkich tysięcy zabitych i powieszonych w ostatnich czasach ludzi.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

100—2308 14



OBUWIE

T-wa St. Petersburskiego Wyrobu Mechanicznego Obuwia

Eleganckie! Trwałe!

Męskie, Damskie, Dziecinne,

nabywać można we wszystkich pierwszorzędnych magazynach.

Wobec częstych **naśladownictw** upraszamy o zwracanie bacznej uwagi na herb państwa oraz markę fabryczną na podeszwach

Sprzedaż hurtową wykonuje wyłącznie

DOM HANDLOWY

LEOPOLD NEUSZELLER

ZARZĄD GŁÓWNY w St. PETERSBURGU.

Filie: w Moskwie, Rydze, Odesie, Ekaterynburgu, Irkucku, Rostowie nad Donem, Charkowie, Taszkencie, Tyflisie, Kazaniu i Kijowie.

Filia Kijowska mieści się przy ul. Funduklejowskiej 10,

tamże skład **Skór** krajow. i zagranicznych wyrobów

oraz **Kaloszy** T-wa Rosyjsk.-Ameryk. wyrobów gumowych.

Bracia Jabłkowscy

WARSZAWA. Bracka 23.

Materyały: JEDWABNE, WEŁNIANE, BAWEŁNIANE, BIELIZNA damska i męska. Wyroby pończosznicze.

SUKNIE i BLUZKI odpasowane, GALANTERYA, KOŁDRY, FIRANKI.

Wysyłka Katalogów,—prób,— zleceń po nad Rb. 12 **bezpłatna.**

2—2600—2

Biuro Nauczycielskie

W. Rościszewskiej

w Warszawie, Bracka 23.

poleca: Nauczycielki polki i nauczycielki z bardzo wysokiem wykształceniem; wychowawczynie, freblówki i bony polki, niemki, angielki, francuzki tylko z dobrą rekomendacyą 16—2205—14

Pensyonat

dla uczniów rodzin zamożniejszych

Antoniny Żukowskiej

Warszawa, Złota Nr. 28 m. 6.

Wzorowo prowadzony, zapewnia macierzyńską i poważną opiekę, wykwintne utrzymanie, wszelkie wygody i pomoc w naukach. Warunki przystępne. 8—2640—3

Wdowa de Vecchi z Synami

Największy skład marm. granit i labr.

Pomników

I KRAT ŻELAZNYCH.

Zawiadamiam, że w 1908 r. na wystawie w Rzymie synowie moi osobiście, jak również i nasza pracownia—otrzymała **dyplom honorowy**, oraz wyższą nagrodę **krzyż złoty i medal złoty.** Posiadamy wiele podziękowań za artystyczne i sumienne wykonywanie robót.

Wykonywam kaplice, biusty, medaliony, umywalnie, schody i t. p.

Pomniki od 25 rb. do kilku tysięcy. Kraty żelazne ozdobne od 3 rb. za arszyn.

KIJÓW, Niemiecka róg Buljońskiej dom własny Nr 10. Telefon 1867.

1987—10—10

!! Wystrzegajcie się falsyfikatów !!

Przedruk wzbroniony.

Pokrywajcie dachy Ruberoidem

Najlepszy materyał na dachy, odporny na działanie wody, ognia, kwasów i gazów. Tańszy i trwalszy od żelaza: nie trzeba go pokrywać ani farbą, ani smołą. **Długoletnia gwarancya.**

Oto jest zdanie nie nasze lecz naszych klientów.

1) **Dach Ruberoidowy jest najtrwalszy, najpraktyczniejszy, najlżejszy, najtańszy ze wszystkich dotąd znanych materyałów.**

Akc. Tow. fabryki budowy maszyn „AUTO", Kijów, Kerosinnaja 19.

2) **Dach Ruberoidowy** może bez pociągania go farbą przetrwać w dobrym stanie **co najmniej ćwierć wieku**, a przeto jest on prawie dwa razy tańszy od dachów z innego materyału.

Technik właściciel domu Własienko: Zarząd P.-Z. kolei żelaznych.

3) „Dachy na gmachach P.-Z. kolei żel. pokryte przez panów **Ruberoidem** okazały się w ciągu lat 5—6 nadzwyczaj praktycznymi i zupełnie odpowiadającymi wszelkim wymaganiom. Przyznać należy, że materyał ten najbardziej nadaje się do pokrywania dachów, ponieważ **Ruberoid** odporny jest na działanie kwasów i alkalii, a także wytrzymałym jest na działanie atmosferyczne, nie wysycha, nie pęka od upału i nie przepuszcza wody; wytrzymałość jego mało co różni się od wytrzymałości skóry.

Zarząd P.-Z. kolei żel. Za naczeln. Technik oddz. inż. Aleks. Kobelew. 1906 r. 17 marca.

4) **Ruberoid** bezwarunkowo lepszy jest od dachówki.

Mech. fabr. A. G. Nibur.

5) **Ruberoid** bezwarunkowo lepszym jest od dachów żelaznych.

Inż. Dróg i Komunikacyi N. Piatnicki.

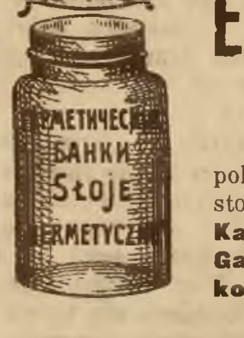
6) **Ruberoid** jest najlepszym ze wszystkich materyałów, używanych na pokrycia dachów. 2—2787—1

Kompania Manufaktury Wyrobów Gumowych „Simsges" i inne.

Żądajcie cenników, broszur i odezw—bezpłatnie.

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO:

BIURO TECHNICZNE **„IZOLATOR"** Kijów, Mar.-Błagowieszczeńska 25. **Telefon Nr 1910.**



Magazyn Nowości

E. PODGÓRSKIEGO

Funduklejowska 4

obok cukierni François.

poleca z pierwszorzędnych źródeł: **Szkło** stołowe, **Słoje hermetyczne** do konfitur, **Karafki hygieniczne terakotowe, Garnitury umywainiane, Filiżanki zakopiańskie,** Wyroby platerowane, niklowe, Majolika i fajans krajowy i angielski.



3—2734—1

CENY PRZYSTĘPNE. **CENY PRZYSTĘPNE.**



Najnowsze, najbardziej udoskonalone

Kosiarki stalowe do traw Walter A. Wooda

Żniwiarki „Standard" Walter A. Wooda

z głównem kołem stalowem, kółkowemi łożyskami i przodkiem, lekkie i trwałe.

Żniwiarki-Wiązałki „Nowy Wiek"

najnowszej konstrukcyi, lekkie w pociągu i pracy, z aparatem do zbierania snopów, dwukolnym przodkiem i przyrządem do przewożenia po wązkich drogach.

Kosy ręczne styryjskie z najlepszej stali. **Szpagat Amerykański.**

Z powodu nieurodzaju oziminy **CENY ZNIŻONE.**

POLECA:

Tow. Akc. „Wł. A. Doliński"

Kijów, Funduklejowska 5. 5—2719—3

Oddziały: w Koziatynie i w Funduklejówce gub. kijowskiej.

Rosyjskie Towarzystwo

SCHUCKERT i S-ka

Oddział Kijowski (Prorezna 3).

Dynamo-maszyny. Elektromotory. Transformatory. Lampy łukowe. Zwykłe lampki żarowe i tantalowe. Przewodniki i materyał instalacyjny. Warsztat dla restauracyi dynamo-maszyn. „-2196-6

TOWARZYSTWO

Henry Smith i S-ka

w Kijowie

Składy: ul. Instytucka 4, Bezakowska 30, w pobliżu dworca kolejowego.



Poleca na przyszły sezon:

z dostawą na stacye P.-Z. K. Ż.

Kosiarki wszystkich pierwszorzęd. fabryk Amerykańsk. **po rb. 135**

Żniwiarki „ „ **po rb. 175**

Wiązałki „ „ **po rb. 330**

Szpagat Manilski

w najlepszym gatunku.

Parowe garnitury **bez współzawodnictwa** co do trwałości, produkcyi oraz oczyszczania ziarna, zawdzięczając specyalnym ulepszeniom i urządzeniom

Lokomobile-Samochody parowe oraz naftowo-benzynowe

Wszechświatowo-znanej fabryki Angielskiej

Marschall Synów i S-ka

Motory naftowe Angielskiej fabryki **Petter,** jedynie udoskonalone, odpowiadające wszystkim wymaganiom, oszczędne, bezpieczne, **po cenie tańszej,** niż motory innych firm. **Kompletna gwarancya.**

Katalogi i kosztorysy wysyłamy bezpłatnie na pierwsze żądanie. 10 2580-8



Warsz. Fabryka żaluzyi drewnianych E. RADY

Warszawa, Rymarska Nr 6

poleca: Żaluzye bezpieczeństwa, spec. do oranżeryi i sztabikowe najnowszego systemu, zastosowane do każdej **konstrukcyi okien** mieszkalnych. sklepowych, werend i balkonów, oraz parawaniki (ścianki) rolowe, **po cenach umiarkowanych.**

Reprezentant w Kijowie: 1863—„—11

Michał Bukowiński, Kreszczatik Nr 5. Telefon 927.

NOWE MASZYNY

DO BIELENIA i DEZYNFEKCYI „APOLLO"

nadzwyczaj dogodne w użyciu, nieodzowne w każdym gospodarstwie.



PASY SKÓRZANE

oryginalne angielskie w najlepszych gatunkach

Wielki wybór najnowszych

Kultywatorów sprężynowych

zastosowanych do wszelkich rodzajów gleby i do różnej siły pociągowej.

Wypróbowanej  dobroci.

Szczegółowe opisy przesyłamy na żądanie.

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33 Senatorska. „—2489—3

!! Dla ogrodników handlowców !!

Wydzierżawia się

w Mohylowie-Podolskim

(Stacya P. Z. d. ż.)

w centrum miasta około 2-ch dziesięcin owocowego sadu z inspektami, oranżeryą cieplarnią. szkółką i szparagarnią. O warunkach można się dowiedzieć u K. Michalskiego w Mohylowie Podolskim, ul. Pocztowa dom własny. . 12-2777-3



Filtry Bernefelda

uprzednio zbadane i zalecone do użytku przez kijowski **Instytut Bakteryologiczny** polecamy do **oczyszczania wody do picia** i zapobieżenia przed zarażeniem jej bakteryami chorobotwór. tyfusu, cholery i in.

Prosimy zwracać uwagę na pieczęć instytutu.

Przedstawicielstwo posiada **T-wo „Wejze i Port"**

Kijów, ul. Puszkińska Nr. 11-bj tel.—1024.

200—1758—171

Sprzedaż na raty.

Kto dba o bogaty i dorodny plon

niech użyźnia swoje pola nawozem sztucznym fabryki **„Diril"**. Nawozy wyrobu **„Diril"** ze względu na ogromną zawartość kwasu fosforowego i azotu nadają się do wszelkiej gleby; szczególniej odznaczają się na glebach ubogich piaszczystych i gliniastych. Posiadamy o rezultatach zastosowań naszych nawozów tysiące. podziękowań. Generalny przedstawiciel na Rosyę **F. L. Sternik**. Płoskirów. Pod. gub dom własny. Zarząd fabryki w Olkuszu, Kieleckiej gub. 10—2776—1

Najlepsza naturalna mineralna woda

nieustępująca innym wodom

jak Apolinaris, Biline, Gishuibler etc.

Obstalunki przyjmują się: **wieś Żytniki, poczt. st. Murowane-Kuryłowce,** g. pod.

Za **100** but. $\frac{1}{2}$ litr. zapakowanych na st. kol. **„Kotiużany"** P.-Z. dr. **12 rb., 05** but.—**6 rb.**

REGINA

nagrodzona na wystawie w Warszawie w 1902 r.

1550-16-14

Wyszedł z druku nowy numer tygodnika satyryczno-literackiego i humorystycznego, p. t.

„Biały Paw"

Prenumerata wynosi w Kijowie i z przesyłką pocztową rocznie rb. 5, półrocznie rb. 3 kwartalnie rb. 2.

Adres Redakcyi i Administracyi Kijów, Michałowska 10 m. 12. 2038—15

Redaktor **Leon Radziejowski.** Wydawca **Władysław Kindler**

Nie będąc dostawcą do żadnego ze stowarzyszeń

nie udzielam moim kundmanom rabatu, gdyż nie naznaczam cen wygórowanych, a sprzedaję uczciwie po cenach najprzystępniejszych. Posiadam w mym sklepie towary najlepszego gatunku firm **rosyjskich i zagranicznych**. W wielkim wyborze **płótna** na koszule, prześcieradła obrusy, ręczniki i inne. **Otrzymano** w wielkim wyborze **angielskie pończochy kolorowe** damskie i dziecinne, skarpetki męskie i dziecinne, Również posiadam na składzie w wielkim wyborze **pończochy i skarpetki** **własnego wyrobu** 2127—100—16

w PODWÓRZU

K. ILJASZ, Kreszczatik Nr 36.



Najstarsza fabryka pancernych i ogniotrwałych kas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie, Kreszczatik Nr 3, tel. 1531. 4268-„-42

TAPETY

na sezon w wielkim wyborze w najrozmaitszych stylach rosyjskich i zagranicznych fabryk

po niezwykle nizkich cenach poleca magazyn

ILJI SZTEJNGOLT

Kreszczatik d. Marszaka Nr 5.

Wzory na żądanie bezpłatnie.

„1789-18

PURGEN Dr BAYER

ИДЕАЛЬНОЕ СЛАБИТЕЛЬНОЕ СРЕДСТВО

„Oryginalne pudełka opatrzone są niebieską opaską z rosyjskim napisem"

Cena pudełka 65 kop.

1251-„-20

Krajowy.

Majątki różnej wielkości, folwarki, wille place domy, do sprzedania. Lokata kapitałów. Spółki handlowo-przemysłowe. Najszersze pośrednictwo. Dział hypoteczny. **Krajowy Dom Bankowy.** Marszałkowska 124. 1979—40—24

8-kl. Gimnazyum Obywatelskie

z pensyonatem pod kierunkiem **E. Świecimskiego w Warszawie,** Smolna 3, telefon 189—78.

Egzaminy wstępne d. 20 czerwca, oraz 1 i 4-go września. Wpisy dotychczasowe nizkie. Podania i dowody przyjmuje kancelarya szkoły codziennie. 2249-10-6

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasiliczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.